

Tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1

Łódź, 21 października 1945 r.

Nr 19

Nad Odrą i nad Renem

Na ostatniej konferencji prasowej przed wyborami, w odpowiedzi na pytania dziennikarzy o stosunkach francusko-polskich, gen. de Gaulle z naciskiem podkreślił, że Francja była zawsze sojuszniką Polski i że Francja zawsze znajduje się u boku Polski.

Wiele treści aktualnej i głębokiego sensu historycznego mieści się między wierszami tego oświadczenia szefa rządu francuskiego. Zawiera ono w sobie jakby syntezę od wieków trwającej przyjaźni i współpracy obu naszych narodów, łączności kulturalnej i duchowej, wspólnych niebezpieczeństw i wspólnych walk. To, co zespoliło niegdyś, jeszcze silniej spaja nas w obliczu obecnej rzeczywistości politycznej i gospodarczej Europy, na tle dziś rozwijającej się sytuacji międzynarodowej.

W najcięższych okresach dziejów naszych we Francji szukaliśmy oparcia i pomocy. Stamtąd wypływały na świat ożywcze idee wolności ludów, gdy nad Polską rozciągała noc niewoli swe ponure mroki. Ze sprawą Francji zawsze wiązał naród polski swą sprawę, identyfikując niemal te dwie idee, przelewając krew pod sztandarami francuskimi z równym poświęceniem, co pod własnymi znakami. Triumfy Francji i jej klęski przeżywaaliśmy jak własne. Czyż trzeba wyliczać przykłady? Roi się od nich na kartach historii.

Paryż — to obok Warszawy i Krakowa trzecie sanktuarium pamiętek polskiej myśli uwolnionej, polskiego ducha oporu i cierpienia za wolność. Dokola hotelu Lambert grupowały się dwie emigracje. Na ul. Battignolles trwała twierdza nieprzemalowanej woli polskości. Z katedry w Sorbonie rozbrzmiewały wspaniałe wykłady Mickiewicza, a śpiewała jego postać do dziś panuje nad placem Valmy, niby symbol duchowego współzręcznictwa i braterstwa.

Katklizmi ostatniej wojny ciosami swymi nie tylko nie zerwał półtorawiekowej tradycji łączności polsko-francuskiej, ale wśród klęsk, zawodów i walk utrwalił ją a pogłębił szlakami jednych niebezpieczeństw oraz dążeń. W r. 1939 Polska z heroizmem walczyła do ostatka, licząc, iż osłoni swą ofiarą francuską mobilizację. W r. 1940 odwrót francuski w pełni pokrywały oddziały polskie, analogicznie do r. 1813-go. Załamanie się Francji w tragicznym czerwcu 1940 r. Polska przeżywała, jak własną klęskę.

Fundamentem granitowej mocy solidarności i zasadniczej wspólnoty linii polityki polsko-francuskiej jest wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Stoimy zwróceniu ku sobie po obu stronach granic tego potwora zabobroczności oraz militarystyki. Nasze najżywniejsze interesy przeciągają się aż nad Ren — tak, jak Francji aż nad Odrę. Nad Renem bowiem i nad Odrą ustalić się mogą jedynie trwałe kontury bezpieczeństwa i pokoju europejskiego. Jakiegokolwiek zaufania do Niemiec, do ich skrucy, wyrzeczenia się planów odwetowych i zbrojeńskich zakusów byłoby już nie nieopatrnością, lecz istotnym szaleństwem. Gwarantując dać mogą tylko realne ograniczenia teutońskich możliwości.

I Francja, i Polska znajdują się dziś w podobnych sytuacjach. Trudności, z jakimi walczymy, problemy społeczne, komplikacje gospodarcze i polityczne dążenia, nadzieje i oczekiwania są pełne uderzających nierzeczywistości. Groźne cięsy spadły na oba nasze kraje — obecnie przy dziele wewnętrznej odbudowy Francja i Polska zespolić muszą

Marian Piechal

Kultura i 1000 kominów

Łódź dawniej, a dziś. „Dawniej” to znaczy przed wojną, a „dziś” — po wojnie. Pomijam w tych krótkich rozważaniach zagadnienie Łodzi podczas wojny, kiedy mnie w niej nie było, wyjąwszy paratygodniowy okres po przyjeździe z niemieckiej niewoli. Tym wyraziściej za to zarysowałam się kontrast między Łodzią przedwojenną, w której spędziłam całe życie, wyjąwszy paroletni w dzieciństwie okres pobytu na Syberii, potem na studiach uniwersyteckich w Warszawie, a Łodzią powojenną, w której znalazłam się od pierwszych zaraz dni jej wyzwolenia spod najokrutniejszej w dziejach okupacji.

Przedwojenna Łódź traktowana była w Polsce jak kolonia zarówno przez swoich, jak obcych. To też świętą tutaj petre tryumfów prawa, które zwykle panują w koloniach. Stosunki były nader uproszczone. Cała ludność, w proporcji liczebności narodowościowej, Polacy, Żydzi i Niemcy, dzieliła się na: ciążących z tej kolonii wewnętrznej Polski, jaką była przedwojenna Łódź, zyski i wyzyskiwanych. Oczywiście do wyzyskiwanych należeli robotnicy — Polacy i ogromna większość Żydów, do wyzyskujących należeli Niemcy i ówczesne rządy, które grały rolę strażników i regulatorów normalnego przepływu owoców pracy do wyzyskiwanych do wyzyskujących. Tym samym stawały się organem warstwy wyzyskującej czyli warstwy obcej. Stąd też modne przedwojenne hasło polszczenia Łodzi miało różne znaczenie. Dla ówczesnych rządów miernikiem polonizacji Łodzi był wzrost wpływowości polszczenia Łodzi: walka z Żydami polegała na tym, aby robotnika Żyda zastąpić robotnikiem Polakiem, nie naruszając w niczym struktury ucisku i wyzysku. Nie wątpliwym zysk jednak dla niemieckich fabrykantów łódzkich i popierających ich ówczesnych rządów polegał na tym, że finał walki przenosił się na zagadnienia narodowościowe i odwracał uwagę od zagadnienia wyzysku, w rezultacie więc ruch narodowo-radykalny stawał się rzeczni-kiem interesów fabrykanckich i rządowych. Stąd cichy aplauz i wydane poparcie, jakim się cieszył wszelki ruch (raczej ru-

sze siły dla ochrony bezpieczeństwa i zapewnienia dzieła trwałego pokoju. Sojusz polsko-francuski przeszedł ogniozą próbę walki na śmierć i życie, walki, która po długoletnim oporze wrogiej przemocy doprowadziła wreszcie do zwycięskiego wyzwolenia. Przyjaźń Francji i Polski rozwijać będzie dalszą owocną współpracę w warunkach życia odrodzonej ludzkości.

Dr. G.

chawka) tego rodzaju w Łodzi ze strony sfer rządowych. Gdyby takiego ruchu w Łodzi nie było, w interesie Niemców i ówczesnych rządów, w Polsce byłoby ruch taki stworzyć. I właśnie ówczesne rządy do roli, zastępującej ten właśnie ruch, usiłowały zepchnąć inteligencję. Oczywiście, udało się to jedynie częściowo. Ogromna większość inteligencji przeszła do opozycji, zwłaszcza reprezentująca t. zw. wolne zawody, oświatę i kulturę.

Obecnie zmieniło się wszystko do gruntu — to sam grunt tylko pozostał niezmieniony, to znaczy proletariatus. Zniknęli Niemcy, i ówczesne rządy. Proletariat rządzi sobą sam w zgodnym zespoleniu z inteligencją. Ale znaczna część tej inteligencji przeważnie nie jest natężona przygotowania do pełnienia swojej nowej roli. Zderana przez jałowość życia przedwojennego, przez nienormalny tryb życia podczas okupacji, wnoszą teraz często niedobre obyczaje w pracy na terenie, wymagającym surowej ascezy środków i metod, a przede wszystkim gruntownej znajomości tego terenu. Zjawisko tego nieprzygotowania inteligencji do nowej roli, jaką ma odegrać, uwidatnia się tym jaskrawiej na tle odwrotnego procesu, niż przed wojną: tu mnogi napływ inteligencji do Łodzi. Teren działania o tyle jest uproszczony i o ile nowy. Stąd pierwsze rozczarowania, wynikające z różnicy między autochtonami, a przybyszami. Ludziom, którzy większą część swego życia spędzili w innej atmosferze, trudno się od razu oswoić, a zwłaszcza zaaklimatyzować w atmosferze wieców ulicznych, fabryk, świetlic i robotniczych domów kultury. Nieporozumienie jest zasadnicze. Chodzi przecież nie o to, żeby, jak wodę z karkafki do szklanek przelewać wartości kulturalne z warstwy inteligentnej do proletariackiej. Tak bowiem naiwnie pojmują swoją rolę na terenie Łodzi większość artystów, literatów i dziennikarzy. Nie, drodzy obywatele! Chodzi tu o to, żeby się nauczyć sumiennie, a

więcej sprawniej niż dotąd słysząc, widzieć, czuć, — ażeby umieć dostrzec swoistą treść nowej kultury wśród pracujących mas i podnieść je do potęgi ogarniającej całą Polskę. Chodzi o proces wzajemnej wymiany: inteligencja jest emanacją mas i daje im formę, a masy dają inteligencji treść. I to jest najistotniejszą różnicą między Łodzią dawniejszą, kiedy i treść i forma była ogromnej większości narodu przez moc narzucana, a dzisiejszą, kiedy ta większość jest obok tradycji jedynym rezerwuarem i miarą narodowych wartości kulturalnych.

DELEGACJA ŁODZI NA OKRĘGOWY ZJAZD STRON. DEM. W WARSZAWIE

Na niedzielny zjazd okręgowy Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie ze strony aktywów łódzkiego Stronnictwa Demokratycznego wyjeżdżają: prof. dr. W. Tomaszewicz, mgr. St. Zagórski i ob. J. Rutkowski, przewodniczący frakcji Stronnictwa Demokratycznego w łódzkiej Radzie Miejskiej.

W następnym numerze „Tygodnika” m. in.:

Kazimierz Gallas: „Wobec Zjazdu Stronnictwa”.

Jan Wojtyński: „Stronnictwo Demokratyczne 22. VIII. 1944 Lublin — 28. X. 1945 Łódź”.

Grzegorz Timofiejew: Wiersze.

Z. prof. L. Domański: O nauczaniu prawa.

Kronika Młodych Z. M. D.

oraz prace M. Piechala, W. L. Brudzińskiego, Jarosława Janowskiego, T. Z. Hanusza, Czesława Gumkowskiego, Niny Rydzewskiej, prof. S. E. Rappaporta (Stanisława Barycza), Miecz. Jagoszewskiego, Bol. Buśkiewicza, mgr. St. Zagórskiego i in.

Walny Zjazd Stronnictwa Okręgu Łódzkiego 28. X. 45 r.

Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi,

który miał odbyć się w niedzielę, dn. 21 października 1945 r., odbędzie się w niedzielę, dn. 28 października r.b. o godz. 9,30 rano, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 17.

Na zjeździe przemawiać będą m. in. Prezes Zarządu Głównego Str. Dem. minister W. Rzymowski, minister komunikacji Rabanowski, sekr. gener. Stronnictwa wiceminister dr L. Chajn, dyr. biura Głównego Sekretariatu Str. mgr. Z. Sobolewski, prezes Zarządu Okr. Str. w Łodzi wiceprezydent K. Gallas i inni.

Zarząd okręgu wzywa wszystkie zarządy oddziałów powiatowych i miejscowych do wygotowania sprawozdań za cały czas istnienia. Po omówieniu obecnej sytuacji, sprawozdania zarządu okręgowego i kół oraz planu pracy na najbliższą przyszłość — nastąpi wybór nowego zarządu okręgowego. Dlatego obecnie przedstawiciele wszystkich kół obowiązkowa. Każde koło powinno przysłać przynajmniej jednego przedstawiciela, najmniej jednego na każde rozpoczęte 50 członków.

T. Garzdecki

Współpraca a nie żądania

Każda wojna niesie za sobą zniszczenie. Im wojna jest krwawsza i dłużej trwa, tym skutki jej są okropniejsze. Ale od razu tak wielkich zniszczeń, jakie spowodowała ostatnia wojna, nie widziały jeszcze oczy ludzkie. Bo czyż można porównać drugą wojnę światową, która objęła dosłownie całą kulę ziemską, a niektóre kraje wprost przeorała ogniem i mieczem, z którąkolwiek z poprzednich wojen. Napewno nie.

Jeżeli po wojnie francusko-pruskiej roku 1870 dwa pokolenia Francuzów ponosić musiało jej skutki, to cóż mówić o skutkach ostatniej wojny! Wielu ludzi zwyczajnie nie zdaje sobie sprawy z ogromu zniszczeń, jakim uległ cały nasz glob podczas tej wojny. Nie ma dość wyobraźni, aby zdać sobie sprawę ile i jakich wysiłków dokonać musi cała ludzkość, aby te zniszczenia powetować, aby zapanowały stosunki t. zw. normalne.

Polska należy do liczby krajów najbardziej zniszczonych i wyczerpanych zarówno pod względem dóbr materialnych, jak i materiału ludzkiego. Straty materialne obliczone są dotychczas na 100 miliardów zł. Straty w zabitych i zaginionych na 17 milionów ludzi, nie licząc kalek i niezdolnych do pracy z powodu wyczerpania wojną. Bardziej tedy niż wiele innych krajów Polska ugięła się pod ciężarem skutków wojny. Nic więc dziwnego, że musimy znosić wiele prywatni nim kraj doprowadzony będzie do ładu gospodarczego, nim podniesie się nasza stopa życiowa, a nasze potrzeby i aspiracje natury kulturalnej będą mogły być zrealizowane.

Zrozumiałe jest, że w tych warunkach nie łatwo jest bytować. Naturalne jest również, że przedko zapominają się o prywatnych, na jakie byliśmy skazani przez sześć lat. I w tych warunkach właśnie, w tej atmosferze rodzi się tęsknota i pragnienie innego życia, nazwijmy je normalnym. A że te pragnienia trudno jest w obecnej rzeczywistości realizować na drodze normalnej wymiany dóbr, szuka się przyczyny tego stanu rzeczy. Nie zastanawiając się długo, zapominając o długotrwałości i rozmiarach skutków wojny — wchodzi się na drogę najkrótszą, ale fałszywą: na drogę

prowadzącą do rządu. Tu występuje się z żalami, tu składa się żądania. Żądań tych było już sporo. Ostatnie — to domaganie się podwyżki płac zarobkowych.

Nikt nie zaprzeczy, że sytuacja jest ciężka. Nikt nie podejmie twierdzenia, że obecna stopa płac zarobkowych, przy istniejących możliwościach zaopatrywania się, jest wystarczająca. Ale nikt również nie może zaryzykować twierdzenia, że rozwiązanie wszystkich trudności leży wyłącznie w rękach rządu. Nie ma nigdzie rządu, któryby w obecnych warunkach był w stanie zarządzić od ręki utrapieniom i niedomaganom dzisiejszym. Nie ma nigdzie rządu, któryby, bez współudziału i bez wysiłku całego społeczeństwa, mógł realizować plan odbudowy i wszystkich nakarmić dosyć. Trzeba sobie to, uprzytomnić i wyciągnąć konsekwencje. Jeżeli to uczynimy i dojdziemy do jedynie słusznego wniosku, że budować muszą wszyscy i że *budujemy dla siebie*, to wówczas nasunie się założenie, że tak, jak wytrzymaliśmy w ciężkich warunkach przez sześć lat wojny, musimy i wytrzymamy jeszcze pewien okres czasu.

Okres ten z dnia na dzień skracają się. Przez te parę miesięcy od zakończenia wojny przeżyliśmy już szmat drogi. Przebieżmy i dalsze etapy, idąc ku naprawie. Pamiętajmy tylko, że wszyscy jesteśmy współtwórcami przyszłości, że bez żmudnej pracy i wytrzymalności nasze pragnienia i dążenia będą się raczej oddalały a nie zbliżały do urzeczywistnienia. W tym spojrzeniu na rzeczywistość i zagadnienie płac będzie inaczej wyglądało, a nieopanowane pod tym względem żądania muszą ulec rewizji.

Wykłady w Akademii Służby Publicznej

W organizującej się Akademii Służby Publicznej w Łodzi (Akademii Administracyjnej) wykłady rozpoczną się 26 października.

Sekretariat Akademii przyjmuje zapisy w dalszym ciągu. Studia są zorganizowane w ten sposób, że z wykładów mogą również korzystać słuchacze poza miejscową. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy już

Tadeusz Zbigniew Hanusz

Hallo, hallo - tu Polskie Radio Łódź!

W niedzielę, 21 października popłynę na falach eteru, po raz pierwszy od sześciu lat zapowiedź speakera. Dzień ten dla Łodzi będzie datą historyczną. Od niedzieli 21 października znów codziennie brzmieć będzie w eterze słowo, muzyka, śpiew na fali 224 mtr.

Z gruzów i zgłiszcz, z których tu i ówdzie wylatywały pocięte części konstrukcji żelaznych i szkielet anteny — wydmagaliśmy w przeciągu kilku zaledwie miesięcy dziesiątki pracowników technicznych łódzkiej radiostacji, pod kierunkiem znakomitego fachowca inż. Wacława Gawrońskiego, projektodawcy gmachu i wszystkich urządzeń przy ul. Narutowicza 130, ówczesnego i obecnego kierownika technicznego, pracując po kilkanaście godzin dziennie w najtrudniejszych warunkach.

Wszyscy, którzy mieli możliwość oglądania tych ruin po ucieczce Niemców, jednogłośnie twierdzili — łącznie ze specjalistami, — że o jakimkolwiek odbudowaniu nie może być mowy, że są tylko dwie możliwości: albo Łódź musi na raz zrzec się na własnej radiostacji, lub jeśli ją chce mieć koniecznie, musi poczekać na lepsze czasy. Mimo to inż. Gawroński podjął się tej gigantycznej pracy i doprowadził własnymi siłami do odbudowy gmachu, masztu antenowego i urządzeń technicznych przy współpracy łódzkiej firmy budowlanej „A. Holc i Ska”, zakładu ślusarskiego Józefa Gajewicza w Łodzi i łódzkiej fabryki „Elektrobudowa”. W miejsce wywiezionych przez okupanta wzmacniaczy, zostały wykonane całkowicie nowe przez zespół techników i robotników Zarządu Przedsiębiorstwa Radiotechnicznych — dawniej firma „Ika”.

Dziś nowa rozgłośnia i Dom Radiowy doprowadzony jest do stanu sprzed wybuchu wojny. Posiada moc w antenie 10 KW i pracować będzie na fali 224 mtr. Maszt antenowy wynosi 60-metrową wysokość. Rozgłośnia rozporządza 4-ma studiami nadawczymi i wielkim koncertowym o 1.200 mtr sześć, objętości, drugim kamerą, objętości 250 mtr sześć, oraz

dwoma mniejszymi: odczytowe i dla speakerów.

Sercem niejako radiostacji była i jest zawsze amplifikatornia, kontrolująca technicznie nadawane w studiach audycje i przekazująca je własnej stacji nadawczej, a przy programie ogólnopolskim Raszynowi i pozostałym stacjom polskim jak również przy wymianie programów między państwami — zagranicznymi.

Amplifikatornia umieszczona jest w ten sposób, że technik obsługujący ją widzi wykonawców programu we wszystkich czterech studiach przez wielkie, podwójnie oszkłone okna. Równocześnie widzi on kabinę reżysera i salę operacyjną stacji nadawczej, przy równoczesnej absolutnej izolacji akustycznej. Reżyser z kolei widzi studia, amplifikatornię i specjalną salę do nagrywania audycji na płyty.

Po pokonaniu tak dużych trudności technicznych, jest nadzieja, że łódzka rozgłośnia Polskiego Radia rozwinie w pełni swą działalność radiofoniczną, kładąc duży nacisk na jakość programów.

Program powinien uwzględnić dość szeroko tematy interesujące robotnika, jak zagadnienia kultury i oświaty robotniczej, higieny pracy, sportu i inne. Ponadto na fali ogólnopolskiej mogłyby iść z Łodzi głosy znakomitych artystów, literatów, dziennikarzy, ludzi nauki, którzy tak licznie znaleźli się w Łodzi. Również audycje całych zespołów chóralnych, orkiestr, teatrów, zawodowych i amatorskich.

Radio jest dla wszystkich. Lecz przede wszystkim powinno służyć tym, którzy go najbardziej potrzebują. A więc szerokim masom, które łączą bezpośredniego kontaktu z darami wiedzy i kultury. Radio jest dla nich szczytem wiedzy, kultury i jedną z najgodziwszych rozrywek.

Radio wszędzie i wszystkim w każdej chwili łączy, skupia, jednoczy. Skupia przy odbiorniku członków jednej rodziny, jednoczy poszczególne dzielnice, spaja jednostkę z całością i woli całego narodu. Dla lofnych fal radiowych nie istnieją granice państw i narodów. Radio skracaj największe przestrzenie, w ułamku jednej sekundy pokonuje największe odległości, staje się źródłem międzynarodowej solidarności i powszechnego braterstwa ludów świata.

Wobec dzisiejszej szczerze demokratycznej rzeczywistości ramy programów łódzkiej rozgłośni muszą być pogłębione i poważnie rozszerzone w stosunku do okresu przedwojennego.

Wierzymy, że dyr. Śmieja, dyr. Piotrowski, prezes Łopalewski, red. Piechal zrobią wszystko, by programy rozgłośni łódzkiej były na wysokości zadania.

Stanisław Barycz

Rozmowy ze samym sobą

(Kronika tygodniowa).

XI.

Czytaliśmy ostatnio w prasie codziennej o ważnych rezolucjach przyjętych na sesji kolejnej Komisji Słowiańskiej w Polsce, a w szczególności o jego inicjatywie zwołania w najbliższym czasie Zjazdu Komitetów Słowiańskich w Warszawie lub Moskwie. Komitet poparł w pełni stanowisko Jugosławii w sprawie Triestu i Pomorza Słowiańskiego oraz orzekł, że „sprawa Zaolzia wymaga ostatecznego i rychłego rozwiązania zgodnie z wolą ludu zaolziańskiego, a to w interesie wzmocnienia ścisłej przyjaźni polsko-czechosłowackiej”.

Przyjaźni polsko-czechosłowacki! Jakże wysoce pożądana, jakże narzuca się wprost rozważać i Polski i Czechosłowacji w obliczu wspólnego przebiegłego wroga niemieckiego. Polska dąży szczerze i wyraźnie do ugruntowania takiej bratniej przyjaźni. Ale nie może tego uczynić za wszelką cenę. Musi bronić przede wszystkim swych polskich braci z Zaolzia, usuwanych przemocą przez Czechów ze swych odwiecznych siedzib, gdyż Zaolzie jest kilkaset kilometrów skrawkiem ziemi nie tylko prasłowiańskiej, lecz i pra-polskiej. Nigdy Czesi nie byli autochtonami w owym pięknym zagłębiu węglowym karwiańskim, poniżej wzduż porzeczka Olzy, które zamieszkiwał dorodny lud górników, głęboko do swej mowy ojczystej, mowy polskiej przywiązany. Kształcił on tę mowę na modlitewnikach, mówił i mówił po dziś dzień piękną starą polszczyzną z okolicy Imci Pana Mikołaja Reja z Nagłowic. Czechami na polskim Zaolziu byli tylko zaprzędani swym niemieckim panom

urzędnicy „komory wielkokościowej” Habsburgów, magnackich posiadłości kopalnianych hr. Larlechów i in. Tę krzywdę powojenną Zaolzia trudno nam mierzyć szczupłością skrawka ziemi cięższej, trudno darowywać go dla „świętej zgody” Czechom rzekomo z tytułu należności kiedyś tej bezsprzecznie polskiej ziemi do Korony Sw. Wacława.

A czyż ta „Korona Czeska” nie była jednym z klejnotów w koronie Cesarzy rzymsko-niemieckiego Imperium średniowiecznego, czyż powoływanie się Czechów połowy XX stulecia na swe zaolziańskie „prawa historyczne”, nie prowadzi pośrednio do argumentacji o rzekomej historycznej zasadności wszelkich „protektoratów” niemieckich nad Czechami i Morawami, czyż nie prowadzi do Hachy, leglizującego hitlerowską agresję?

Odrzućmy więc precz daleko, w imię słusznie zalecanej przez Komitet „solidarności słowiańskiej i istotnego braterstwa”, wszelkie „prawa historyczne” i nie połączmy wzajemnie pędzi ziemi / czeskiej lub polskiej.

Polska tego nie czyni. Nie idzie śladem ministra Becka sprzed wojny. Żąda sprawiedliwej obustronnej linii granicznej, która pozostawi po polskiej stronie ziemię wyłącznie etnograficznie polską. A Czechy? Niestety, prowadzą znowu gre polityczną wysoce niepożądaną i z frazesem demokratycznym w ustach, nie gardzą dawnymi imperialistycznymi chwytami. W ten sposób dzisiejsza zadra zaolziańska łatwo przeobrazić się może w nową polityczną ranę polsko-czechosłowacką o nieobliczalnych skutkach ujem-

nych dla zgodnego pożycia sąsiedzkiego dwóch wprost skazanych na wyrównanie nieporozumień bratnich narodów. Lecz na tej tak koniecznej zgodzie zależeć powinno i nam i Czechom — w równej mierze. Nie można żądać od nas pogłębienia przyjaźni, gdy równocześnie czescy bracia słowianie prowokują wprost Polskę sięgnięciem poza Zaolzie, po część Śląska Górnego, gdzie odwieczna walka niemieczyny z polszczyzną odbywała się poza zasięgiem urzędnika czeskiego, wiernego na Zaolziu wykonawcy rozkazów obszarników niemieckich.

Polska nie rozwija jeszcze energicznej kontr-agitacji, Polska, pragnąc szczerze porozumienia ze swym sąsiadem zachodniopółnocnym, jeszcze cierpliwie czeka, jeszcze ma nadzieję, że najnowszy nacjonalizm czeski — oprzytomnieje.

Te myśli i wrażenia wywołała niezwykła pouczająca konferencja, poświęcona Zaolziu, na pierwszy raz w historii „wieczorne dyskusyjnym” sobotnim, jakie Klub Demokratyczny w Łodzi zamierza urządzać stale dla swych członków i zaproszonych gości. W dn. 6 października br. sprawę Zaolzia przedstawił zebrany taki wprost wyjątkowy znawca tego bolesnego zagadnienia, jak adw. Mieczysław Jarosz, który wśród Zaolzian spędził lat kilkanaście i lata te, jak się wyraził, zalicza do najcięższych w swym życiu. W dyskusji wziął udział drugi zasłużony działacz śląski, prezes Zarz. Woj. Stronnictwa Demokratycznego, wiceprezydent miasta Łodzi inż. Kazimierz Gallas, ławnik Zarządu m. Łodzi i członek-współzałożyciel „Klubu Demokratycznego” Edward Wróblewski, który bronił przed laty Zaolzia orężnie, i wielu innych zebranych, z których kilku nosi małe, skromne, a tak drogie! wspomnienie odznaczonych „krzyżem śląskim”.

Sprawy taktyki, którą zastosować należy dla pożytecznego załatwienia sprawy Zaolzia, na konferencji w Klubie Demo-

kratycznym nie poruszano. Mówiono o bogactwie Zaolzia, o jego pięknie, o głębokim przywiązaniu do Polski jego ludu. Powrócił Zaolzia do macierzy polskiej — a adw. Jarosz wyraził głębokie przekonanie, że powrót ten nastąpić musi — pozostać należy troskliwej opiece naszej dyplomacji, autorytetowi Zjazdów Komitetów Słowiańskich i sumieniu Organizacji Zjednoczonych Narodów, która, jeśli bracia Czesi się nie opamiętają, będzie musiała wypowiedzieć w tej dla nas nie-spornej sprawie słowo rozjemcze — decydujące.

Sprawa już dziś — przed konferencją pokojową — wypływa na forum międzynarodowe, ale to Cześć winni, że nie zostaje załatwiona w rokowaniach bezpośrednich między nami a nimi. Ostatnie wieści manifestacyjne czeskie, oświadczenia kierowniczych meżów stanu i depesze symptomatyczne prezydenta Benesza, niezgodne z prawdą informowanie wpływowej opinii zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, i agitacja nacjonalistyczna na miejscu, — wszystko to dowodzi, że bracia czescy niczego się w toku drugiej wojny światowej nie nauczyli, że Polska nadal jest dla nich za duża i może się stać za silna, że niestety nie bardzo się przejmują ideą solidarności słowiańskiej i istotnego braterstwa. My dotąd cierpliwie czekamy i więcej nie urządzamy, choć mielibyśmy wiele do powiedzenia: o zburzonej Warszawie i niezbudowanej Pradze, o przeznaczeniu Hachów czeskich i bohaterstwie powstańców polskich, o stosunku dziwnym do Polski i prezydenta-odrodziciela Masaryka i prezydenta-odnowiciela Benesza. Ale wszelka cierpliwość i umiar dyplomatyczny mają swe granice. I my, gdy zajdzie po temu konieczna potrzeba, urządzimy wiecie i powiemy wtedy prawdę o Zaolziu, ofierze agresji nacjonalistycznej, którą świat demokratyczny powojenny potępić — musi.

Życie organizacyjne Str. Demokr.

ANKIETA

A. Celem zebrania materiału dla prac rozwojowych i organizacyjnych Stronnictwa Demokratycznego przeprowadza się ankietę.

B. Każdy członek Str. Dem. z Łodzi i województwa wypełni ankietę i dostarczy ją do kancelarii (Łódź, ul. Piotrkowska 78) w ciągu dni 7-miu od chwili ogłoszenia w „Tygodniku Demokratycznym”.

C. Na arkuszu papieru należy dać szczerą odpowiedź na następujące pytania:

1. Dlaczego należę do Stronnictwa Dem.?

2. Co zrobić, aby Stronnictwo należycie się rozwijało?

3. Co chcę od Stronnictwa, jako członek?

4. Jakie są obowiązki każdego członka w stosunku do Str.?

5. Na czym powinna polegać współpraca między Łodzią a kołami z województwa?

6. Jakimi drogami uznać znaczenie dyscypliny w Stronnictwie?

7. Jak podnieść liczbowy udział członków Stronnictwa, a) w działalności naszej organizacji, b) zwłaszcza na zewnątrz?

8. Jakie są moje krytyczne uwagi i spostrzeżenia?

9. Co zrobić, aby „Tyg. Dem.” stał się coraz bardziej poczytnym pismem?

10. O czym powinno się pisać w „Tygodniku Demokratycznym”?

11. Uwagi różne (np. czy zwiększać ilość członków organizacji i jak).

D. Przy powyższej ankiecie należy podać nazwisko, imię, oraz miejsce zamieszkania. (Kto uważa za stosowne, może nie podawać nazwiska).

E. Koła prowincjonalne mogą przysyłać paczki zbiorowo.

F. Odpowiedzi, zawarte w ankiecie, które mogą zainteresować szerszą ogół zostaną opublikowane w „Tygodniku Demokratycznym”.

G. Kto nie chce, aby jego ankietę lub nazwisko, imię, były podane w prasie — winien zastrzec się dopiskiem.

H. Zachęcać do ankiety członków mało udzielających się, sprawdzić czy kolega pracy czyta „Tygodnik Demokratyczny” i czy wypełni ankietę.

I. Wykonanie ankiet — to obowiązek partyjny, odwz. troska o rozwój i sprawę organizacji Stronnictwa są celem ankiet.

ODCZYT CZWARTKOWY W STRON. DEMOKR.

Dnia 25 października br. o godz. 18. w lokalu Zw. Młodzieży Dem., Piotrkowska 89, stałosta mgr. Boniecki K. wygłosił odczyt na temat: „Dekret o przynusie pracy”. Obecność członków Stronnictwa obowiązkowa. Goście mile widziani.

KOŁO TRAMWAJARZY STR. DEM.

Koło Pracowników Tramwajowych Stronnictwa Demokratycznego zawiadamia, iż w środę dnia 24 bm. odbędzie się zebranie członków „Koła”.

Zebrań odbędzie się w dwóch terminach: rano godz. 8.30. po poł. godz. 16.30 w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 78. Porządek ob-

rad: 1) Sytuacja obecna na tramwajach; 2) Sprawy organizacji; 3) Wolne wnioski. Wzywa się wolnych od zajęć członków o liczne i punktualne przybycie.

ZEBRANIE OGÓLNE W PIOTRKOWIE

Red. K. Czyżowski — prezesem Stronnictwa. Dnia 13 bm. przy bardzo licznych udziałach członków odbyło się w Piotrkowie walne zebranie piotrkowskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Odczyt na temat „Stronnictwo Demokratyczne, a chwila bieżąca”, wygłosił prezes Zarządu w Piotrkowie red. K. Czyżowski.

Po złożeniu sprawozdania odbyły się wybory nowego Zarządu, do którego przez aklamację zostali wybrani ob. ob.: red. K. Czyżowski jako prezes, mec. B. Owczarek, St. Słotwiński, I. Sobocińska, I. Malentowa, St. Zioliński, B. Bykowski, W. Fondaliński i F. Carzasty.

Koło powiatu Piotrkowskiego liczy w tej chwili wraz z młodzieżą demokratyczną około 400 członków. Jest to jeden z najaktywniejszych naszych powiatów. Stronnictwo bierze żywy udział w pełnym życiu politycznym i społecznym.

Jan Wojtyński

O pomoc dla wdów i sierot po ofiarach obozów

Zaden kraj na świecie nie poniósł tylu strat w materiale ludzkim, co Polska, której ludność okupant hitlerowski zdziesiątkował w potwornym rozmiarze przynajmniej 20 proc. Dziesiątkował zapomocą masowych egzekucyj, zapomocą pieców krematoryjnych, zapomocą obozów koncentracyjnych.

Przejsiowe obozy w okolicach Łodzi (Radogoszcz, „Geisler”, Konstantynów i in.), Poznań, Toruń, Katowice itd., obozy stałe jak Majdanek, Oświęcim, Treblinka, Belz, Chełm i wiele, wiele innych, potworne więzienia jak Rawicz, Wronki, „Sztetlinga” (Łódź), Zamek lubelski i „Rotunda” w Zamościu itp. pochłonęły miliony ofiar. Ofiar spośród najlepszych patriotów obok całkiem niewinnych ofiar przypadkowych łapanek, pacyfikacji, przesiedlań itp., bandyckich sztuczek okupanta, ofiar spośród najlepszych bohaterów polskiego ruchu oporu, polskiej walki podziemnej z najeźdźcą — obok ofiar spośród małoletniej dziatwy, obok setek tysięcy ofiar spośród ludności żydowskiej.

Cierpienia wszystkich były jednakie — tak jak jednakie dla wszystkich było prawo śmierci w komorze gazowej czy od kuli bestii gestapowskiej.

Liczba ofiar, zamęczonych w obozach koncentracyjnych niemieckich, względnie rozstrzelanych na terenie całego kraju obliczają na siedem milionów. Pe-

około 30-tu członków Stronnictwa jest stałymi delegatami w szeregu organizacji społecznych i gospodarczych.

W Miejskiej Radzie Narodowej Stronnictwo posiada 6 mandatów, w Powiatowej Radzie Narodowej 3 mandaty. Klub Demokratyczny mieści się w tym samym lokalu, odwiedzają go liczni sympatycy Stronnictwa, a także członkowie innych Stronnictw. Po letniej przerwie, Klub ten w najbliższym czasie rozpoczyna z powrotem swoją akcję odczytowo-dyskusyjną.

Duży napływ młodzieży do Zw. Młodz. Dem. pracującego przy Stronnictwie. Demokratycznym ożywia działalność również i na odcinku młodzieżowym. Przy Kole piotrkowskim istnieje również specjalna sekcja kolejarzy.

Rozwój Stronnictwa na terenie Piotrkowa, cały rozmach swój zawdzięcza b. ruchliwemu zarządowi, na czele którego stoi znany literat i pisarz red. Kazimierz Andrzej Czyżowski.

Red. Czyżowski niezależnie od działalności w Stronnictwie prowadzi w Piotrkowie ożywioną działalność kulturalno-oświatową i literacką.

Minister Matuszewski w Łodzi

W dniu 16 bm. przybył do Łodzi minister Informacji i Propagandy ob. Stefan Matuszewski i przeprowadził wizytację w Centralnej Szkole Polityczno-Wychowawczej przy Min. Informacji i Propagandy, mieszczącej się w Łodzi.

Min. Matuszewski wobec licznych słuchaczy miał wykład na temat sytuacji wewnętrznej w kraju i o przyszłości polskiego miasta i polskiej wsi.

Następnie minister Matuszewski wziął udział w posiedzeniu kolegium propagandowego w Woj. Urzędzie Informacji i Propagandy, gdzie wobec przedstawicieli stronnictw politycznych, pracowników propagandy oraz dziennikarzy w treściwym referacie zobrazował aktualne problemy życia politycznego w Polsce.

W konferencji prasowej u min. Stefana Matuszewskiego z ramienia Stronnictwa Demokratycznego brał udział sekretarz Zarządu Okręgowego Str. ob. Z. Janiak, a z ramienia „Tygodnika Demokratycznego” red. nacz. „Tygodnika” J. Wojtyński i red. Tadeusz Zbigniew Hanusz.

zespólona i nie może polegać tylko na inicjatywie społecznej, zagadnieniem opieki nad ocalałymi byłymi więźniami obozów koncentracyjnych niemieckich i więźni, zagadnieniem opieki nad rodzinami po ofiarach katowni hitlerowskich, zagadnieniem opieki nad wdowami i sierotami po tych ofiarach musi zająć się Państwo.

Nie chodzi tutaj tylko o pomoc materialną, chodzi o zapewnienie opieki w postaci umożliwienia życia w wyzwolonej Ojczyźnie tym, którzy w fundamencie wyzwolenia Ojczyzny włożyli najwięcej: piekielne cierpienia i krew.

Jeśli chodzi o Łódź, to jak już wyżej powiedzieliśmy, ponieśliśmy bardzo wysokie straty. Wystarczy przypomnieć, że z pośród 82-ch zawodowych dziennikarzy w okresie przedwojennym pozostało przy życiu zaledwie 12-tu. Wiele wdów i sierot po zamordowanych dziennikarzach ciężko boryka się z losem.

Podobny stan strat istnieje i w innych zawodach, może nie w tak okropnych rozmiarach, ale nie mniej i w adwokatów i w świecie lekarskim, i wśród naukowców znajdziemy liczne zastępy wdów i sierot po zamęczonych patriotach.

Z zagadnieniem tym — pomocy dla ofiar obozów i więzień niemieckich wiąże się niejako także sprawa pomocy dla b. powstańców warszawskich. Zdaniem naszym byli powstańcy winni w najbliższym czasie zorganizować się, aby jako zwarta grupa wystąpiła o należne jej od społeczeństwa i państwa pomoc, czy zaopatrzenie.

W okresie ostatnich szeregu miesięcy odbudowy życia polskiego na gruzach terroru niemieckiego dokonaliśmy niewątpliwie bardzo wiele. Osiągnęliśmy bardzo wiele, nawet w dziedzinie tak trudnej jak kwestia opieki społecznej.

Niemniej jednak na odcinku pomocy dla wyżej poruszonych czynników musimy także wykazać maksimum starania i wysiłków.

Jeżeli chodzi o ofiary obozów, żywcem ocalałe z katowni niemieckich — to należy im się w pierwszym rzędzie pierwszeństwo w uzyskaniu pracy i w zaopatrzeniu (w wypadku niezdolności do pracy), podobnie, gdy chodzi o wdowy i sieroty po ofiarach obozów i więzień — przede wszystkim o pierwszeństwo w uzyskaniu pracy, zatrudnienia, a w razie niezdolności czy innych warunków pierwszeństwo w uzyskaniu zaopatrzenia.

To winno być ujęte w normy i ramy ustawodawcze.

Jeśli dziś poruszamy palącą sprawę pomocy dla ofiar obozów, dla ofiar katowni niemieckich — to czynimy to w poczuciu pełnego obowiązku i długu, jaki Polska zaciągnęła wobec tych, którzy w najtragiczniejszych Jej chwilach nie opuścili Jej i wiernie trwali przy starym polskim sztandarze, na którym od stuleci wyrity jest napis „Honor i Ojczyzna”.

Przed świętem górników

Górny Śląsk przygotowuje się do uroczystego obchodu święta górników w dniu 4.XI.45. Będzie to jednocześnie obchód powrotu Śląska na łono Macierzy.

W związku z tym w szeregu artykułów będziemy odzwierciedlać kolejno pewne problemy Śląska. Rozpoczynamy cykl tych artykułów od wywiadu z ob. Włodzisławem Frostem, dyrektorem Centrali Zaopatrzenia Śląska.

Centrala Zaopatrzenia, Materiałowego Przemysłu Węglowego ma za zadanie zaopatrzenie Przemysłu Węglowego w materiały pomocnicze niezbędne do produkcji, ponadto zmniejszenie kosztów handlowych przez zcentralizowanie zakupów w granicach, w jakich centralizacja uzasadniona jest obecną sytuacją gospodarczą i istniejącą organizacją handlu.

Centrala istnieje dla Zjednoczeń Przemysłu Węglowego i dąży do odejścia ich od kłopotów związanych z troską o uzyskanie potrzebnych do produkcji materiałów, prowadząc swą pracę w ramach zaopatrzenia całego górnictwa węglowego.

Wykonanie powyższych zadań możliwe jest z jednej strony przez racjonalne określenie potrzeb Zjednoczeń i przez odpowiednie planowanie istotnego zapotrzebowania Przemysłu Węglowego na najbliższe okresy gospodarcze, z drugiej zaś przez zorganizowanie sprężystej organizacji zakupu, dostosowanej do ciężkich warunków handlowych chwili.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że Przemysł Węglowy wraz z należącymi do niego Zjednoczeniami Pomocniczymi potrzebuje

do swojej produkcji kilku tysięcy artykułów pomocniczych, widzimy, że zakres pracy Centrali jest bardzo duży a ciężar gatunkowy, z uwagi na stawiane Przemysłowi Węglowemu istotne dla całokształtu gospodarki narodowej wymagania — jest niezmiernie ważny.

Pozytywne wykonanie powyższego zakresu pracy zależy przede wszystkim od obiektywnych warunków zewnętrznych i możliwości, jakie dla takiej instytucji stanowią podaż towarów na rynku, transport, organizacja sieci handlowej, możliwości transportowe i t. p.

Rynek wewnętrzny, jeżeli chodzi o podaż artykułów niezbędnych dla Przemysłu Węglowego jest w chwili obecnej minimalny, w każdym razie niedostateczny. Podaż jest niewystarczająca, a popyt niewspółmierny, który ciągle w dodatku w miarę odradzania się życia gospodarczego w kraju — wzrasta. Jest to wynikiem kolosalnych zniszczeń przemysłu węglowego polskiego przez działania wojenne, następnie dewastacyjnej wprost rabunkowej jego eksploatacji przez kilkunastu okupację, a dalej i to, że przez okres okupacji przemysł nie pracował na potrzeby rodzimego kraju i jego obywateli.

Obecnie niestety nie wszystko możemy produkować w kraju, gdyż cały szereg zarówno surowców jak i produktów u nas nie wyrabianych w ogóle, musi być sprowadzany z zagranicy.

Nawijanie ostatnio przez Rząd stosunków handlowych z całym szeregiem państw, pozwoli zaspokoić istotne potrzeby na rynkach zewnętrznych i zabezpieczy nas przed poważnymi komplikacjami w toku produk-

cji. Niemniej tutaj, jak uczy nas doświadczenie z pobytu w Szwecji, nie należy przeceniać możliwości, gdyż niestety cała Europa choruje na poważne braki w zaopatrzeniu, niemiecki handel zagraniczny zabezpieczy nas przed koniecznością przestawienia systemu naszej produkcji i uchroni nas przed obniżeniem norm wydobycia.

W chwili obecnej, gdy fabryki są przeciążone zamówieniami, nie mogą pokryć i zaspokoić chłonnego rynku, należy jednak sprawę zaopatrzenia Przemysłu Węglowego potraktować z punktu widzenia potrzeb Państwa. Jest to niewątpliwie kluczowy przemysł polski, jedyne źródło uzyskania dewiz i nakazem chwili jest pełne zrozumienie tego doniosłej wagi zagadnienia przez odpowiedzialne czynniki, aby całym wysiłkiem nie tylko dobrej woli polskiego robotnika, ale również jak najdalej idącej wzmoczonej produkcji fabryk i zakładów — pokryć istotne zapotrzebowanie górnictwa polskiego.

Zapotrzebowanie Przemysłu Węglowego to nie tylko tysiące artykułów technicznych, ale w pierwszym rzędzie stałe zapotrzebowanie górnika. Górnik przystępując do swej ciężkiej pracy musi być odpowiednio wyekwipowany, górnik musi mieć ubranie robocze, bieliznę, buty, koce, sienniki i inne artykuły włókiennicze, do których produkcji przystąpił w odrodzonej Polsce w pierwszym rzędzie przemysł łódzki.

Praca górnika — ta najcięższa praca naszego przemysłu — musi się spotkać z właściwym zrozumieniem uświadomionego społeczeństwa.

Praca górnika — to węgiel. Węgiel — to nasza waluta.

Tadeusz Świątek

O bezpieczeństwo transportów węgla

W prasie codziennej ukazywały się ostatnio artykuły, w których autorzy postawili Polskim Kolejom Państwowym szereg zarzutów o poważniejszym charakterze. Wiązały się one z niezmiernie palącym dla całego społeczeństwa problemem zaopatrzenia w węgiel — wyrażając się jasnie: z przewlekłością transportu i z rozszerzającą się na kolejach naszych falą kradzieży węgla. Nieomal, że wszyscy autorzy wzmiankowanych artykułów zajęli stanowiska skrajne, składając na pracowników kolei całkowitą odpowiedzialność za kradzieże i opóźnienie się pociągów. Stanowisko to opiera się jedynie na zaobserwowanych widzialnych objawach zła. Do poruszonego problemu należałoby jednak podejść bardziej obiektywnie i szukać raczej przyczyn zła, niż jego przejawów. Najsurowsze środki zapobiegawcze nie spełnia swego zadania, o ile nie zostaną umiejętnie użyte. Tylko odkrycie źródeł zła, przy jednoczesnym zastosowaniu radykalnych metod postępowania, da nam pożądaną poprawę. Jakikolwiek inne działania będzie chybione i bezcelowe.

Niedawno, w gmachu dyrekcji łódzkiej PKP, odbyła się konferencja, zwołana na polecenie Min. Komunikacji. Oprócz pracowników dyrekcji udział w niej wzięli przedstawiciele Władz Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Zw. Zawodowych i partii politycznych. Konferencja ta ukazała obecnym właściwe oblicze zła. Drugim jej zadaniem było wciągnięcie czynnika społecznego do akcji zwalczania kradzieży węgla z transportów kolejowych. Spróbujmy przyjrzeć się problemom tym na podstawie obserwacji, poczynionych samodzielnie w czasie podróży kolejowych, oraz w oparciu się o sprawozdania i wypowiedzi zarówno pracowników kolejowych, jak i pozostałych uczestników wspomnianej konferencji.

„NA SKŁADACH KOPALN ŚLASKA LEŻĄ STOSY WĘGLA...”

Czekają na transport. Wystarczy załadować na wagony to „czarne złoto Śląska” i rozwieźć po całym kraju. Niech w piecach zmarzniętych mieszcuchów i chłopów zatli się czerwonym płomieniem; niech pieszczotliwym dotykem ciepła musnie nachylone twarze... Zagadnienie wydałoby się wyczerpane — jednak...

Aby załadować owe stosy węgla, potrzeba wagonów i parowozów. Ilość taboru kolejowego, którym dysponuje Państwo Polskie, jest niewystarczająca. I tu rozpoczyna się pierwszy akt „tragedii kolejowej”.

Jesteśmy, na t. zw. stacji rozrządowej, gdzie kompletuje się i rozsyła na całą

ła Polskę pociągi naładowane węglem. Jedną z największych tego rodzaju stacji są Łazy, mieszczące się w okręgu dyr. katowickiej. Jak wygląda ruch kolejowy na stacji Łazy?

Kopalnia rozdziela posiadany na składzie węgiel pomiędzy poszczególnych odbiorców. Jednym z nich może być Łódź, drugim Warszawa, Gdańsk czy Szczecin. Zadaniem stacji rozrządowej jest kompletowanie pociągów, idących w poszczególnych kierunkach — nonsensem byłoby wysyłanie jednego, czy kilku wagonów — trzeba więc oczekiwać, aż z wagonów, przysyłanych przez poszczególne kopalnie, będzie można skompletować pełny skład pociągu. Zdarzyć się może, że skład pociągu jest skompletowany, ale... brak znów parowozu, który przed chwilą uwiózł do Gdańska długi sznur załadowanych węglem wagonów. Aby zdobyć upragnioną siłę pociągową, należy czekać, aż powróci jeden z wysłanych wcześniej pociągów. Nieraz się zdarza, że oczekiwany parowóz, wymaga naprawy — i to powoduje dalszą zwłokę. W końcu przezwyciężono trudności i długi sznur wagonów rusza w odległą drogę do Łodzi. Po kilkudziesięciu km jazdy pociąg zatrzymuje się w polu... Maszynista jest w zmartwie, „węglokrada” — Może się zdarzyć i to, ale znacznie częściej przyczyną bywa uszkodzenie starych i niedostatecznie naprawianych lokomotyw. — Acha — pomyśli sobie czytelnik — winę ponosi jednak kolej. Któż bowiem jest odpowiedzialny za niedbałe naprawy taboru kolejowego? — I w tym rozumowaniu tkwi błąd. Dysponujemy bowiem taborem kolejowym, który w czasie niedawno zakończonej kilkuletniej okupacji, pozbawiony był z powodu „potrzeb wojennych frontu wschodniego” możliwości generalnej naprawy. Warsztaty kolejowe w odrrodzonej Polsce nie mogą jej również w bardzo wielu wypadkach wykonać. — Brak środków technicznych i części zastępczych. Wszelkie naprawy wykonuje się nieomal, że prowizorycznie. Jest to fakt, z którym należy się poważnie liczyć.

„Dlaczego przed wojną, czy nawet w okresie okupacji, pociągi kursowały normalnie, przybierały i odjeżdżały punktualnie, podczas gdy obecnie opóźniają się stale?”

I na to pytanie udzielić można odpowiedzi. Pociągi opóźniają się dla tej chociażby przyczyny, iż nie mogą rozwinać normalnej szybkości. Tory są zdezastrowane działaniami wojennymi, dokonane naprawy przeważnie prowizoryczne, na niektórych liniach zniesiono tor podwójny, przekształcając go na pojedynczy — wszystko to stanowi poważ-

ną przeszkodę w normalnym ruchu kolejowym. Dochodzą jeszcze inne braki — zniszczone urządzenia zabezpieczające i prowizorycznie naprawione mosty. W tych warunkach trudno jest mówić o normalnym funkcjonowaniu kolei.

Ostatnio, wypadki kradzieży węgla na wielką skalę przybrały charakter zagrażający. Transport, po przybyciu na miejsce przeznaczenia, wykazuje z reguły znaczny ubytek ładunku. Kto jest złodziejem? Czy kolejarz? Owszem, napełnia zdarzają się wypadki kradzieży węgla przez kolejarzy. Kolej jest organizmem ogromnym, zatrudnia tak wielką liczbę pracowników, że nonsensem byłoby twierdzenie, iż pomiędzy nimi nie ma elementów przestępczych i nie zdeprawowanych warunkami tyloletniej okupacji. Kierownictwo kolei tępi nieubłagane tego rodzaju objawy wśród swojego personelu. Dążenie to napotyka jednak na znaczne trudności ze strony samego społeczeństwa, które — należy to powiedzieć otwarcie — w połacie swej części uległo również destrukcyjnym wpływom wojny i niemieckiej okupacji. Oni to właśnie, ci „wykołężnicy wojenni”, demoralizują kolejarza, kusząc go wszelakiego rodzaju propozycjami. Należałoby zastosować surowy wymiar kary nie tylko dla biorącego łapówkę, ale i dla dającego ją — i to w znacznie surowszej mierze dla tego ostatniego. Jedynie zastosowanie radykalnych metod postępowania przyniesie nam pożądaną poprawę.

Drugą, ważniejszą zarazem przyczyną okradania transportów jest istnienie licznych, dobrze zorganizowanych band „węglokradów”, uzbrojonych nieraz w najnowsze broje automatyczne. Szczególnie trasa Piotrków — Kozłowski oraz stacje Łazy i Częstochowa są terenem działalności band złodziejskich. Pociągi są systematycznie zatrzymywane a węgiel rozkradany często w wielkich ilościach. Między napastnikami a Ochroną Kolei wywiązuje się strzelanina, wynikiem której są nierazko zabici z jednej lub z drugiej strony. I tak, np. w okolicy Piotrkowa istnieje banda, złożona z około 100 osób, nazywająca się trochę dziwnie: „bokserami”. Niedawno, w czasie napadu wymienionej bandy na transport węgla, jeden z napastników został zabity. Pozostali „obiecali” zabici w zamian 10 strażników kolejowych. I rzecz ciekawa — komendant SOK z Karsznic, biorący udział w odparciu napadu bandy „bokserów”, został po odbyciu służby napadnięty i w okrutny sposób zmasakrowany. Wszelkie poszlaki wskazują na „bokserów”.

Wypadek drugi. Zdarzyło się, że strażnik kolejowy zastrzelił na Widze-

wie „węglokrada”. Pozostali członkowie bandy wtargnęli do prywatnego mieszkania strażnika i okupowali je, w oczekiwaniu na powrót właściciela. Wynikiem była konieczność ustawienia specjalnych posterunków przed mieszkaniem wymienionego strażnika.

Przytoczyłem tu dwa charakterystyczne wypadki dla zobrazowania ciężkiej służby strażnika kolejowego. Stwierdzić należy, że

kolej nie dysponuje dostateczną ilością strażników kolejowych.

To jest przyczyna, iż nieliczny konwój poszczególnych transportów nie może nieraz zapobiec kradzieży węgla przez liczniejsze i lepiej uzbrojone bandy złodziejskie. Jednocześnie nie należy zapominać, że strażnicy kolejowi, konwojujący dany pociąg, często pełnią służbę swą po kilkanaście dni, bez możliwości zmiany i odpoczynku.

Jeżeli chodzi o magazyny kolejowe i ochronę stacji, to stwierdzić trzeba, iż z powodu braku ludzi, jest ona również niedostateczna. Wielu z członków SOK nie można wykorzystać w pełnym zakresie możliwości przeciętnego strażnika, ze względu na ich podeszły wiek. Jedynie dla łódzkiej SOK potrzeba jeszcze 300 strażników. A chętnych brak... Dlaczego? — Kandydatów odstrasza niskie płace i ciężkie warunki służby. Wielu strażników nie posiada nawet umundurowania. Jakże częstym zjawiskiem jest strażnik, pełniący służbę w wytartej marynarce — pomimo nocy, chłodu i deszczu.

Reasumując, stwierdzić należy, że celem zapewnienia bezpieczeństwa transportu węglowym, usiłowania kolei i Władz Bezpieczeństwa muszą iść w dwóch kierunkach.

Pierwszy z nich, to wykrywanie i surowe tępienie nadużyć w samym kolejnictwie, dokładna selekcja personelu oraz dążenie do poprawy warunków egzystencji pracowników kolei. To wzmocni moralną postawę kolejarza i uodporni go na pokusy z zewnątrz.

Drugim będzie wzmocnienie i usprawnienie walki z bandami „węglokradów”. W akcji tej, SOK musi nawiązać współpracę z władzami Bezpieczeństwa Publicznego i z Milicją Obywatelską.

Kolej sama okazuje się w chwili obecnej za słabą, aby zapewnić pełne bezpieczeństwo transportom. Dlatego, ścisłe współdziałanie wymienionych tu instytucji jest koniecznością.

Spełnienie wymienionych powyżej postulatów zapewni bezpieczeństwo pociągów, wiozącym węgiel a nam, t. zw. szarym obywatelom, da możliwość ugotowania obiadu i ogrzania zimnego mieszkania. A więc — czekamy...

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

(G.) Umacniamy się na zachodnich obszarach. Po wiekach wrożej przemocy i ucisku ziemie, będące kolebką polskości, odzyskują prawo swego istnienia. Sposobienia ludnościowe, dokonane nad Odrą i Nisą przez teutońską akcję eksterminacji, wypelnia fala polskiego napływu. Staje się zadość sprawiedliwości dziejowej. Ludzkość odbiera gwałtem ich bezprawne zdobycze. Ma to swój głęboki sens historyczny. To również i na przyszłość wymowna przestroga dla wszelkich potencjalnych napastników.

W toku przejmowania posiadania, administracja polska objęła już tereny, stanowiące zaplecze Szczecina, położone na lewym brzegu Odry w odległości ok. 9 km. na zachód od Szczecina w kierunku północno - zachodnim w stronę Świnoujścia. Tereny te stanowią obwód (powiat), który otrzymał nazwę wołeckiej. Do obwodu należy wyeliminowana przed tym spod zarządu władz miejskich w Szczecinie część tego miasta z rozległymi dzielnicami mieszkaniowymi o nowoczesnych wielopiętrowych kamienicach, nieuszkodzonymi fabrykami i zakładami przemysłowymi oraz piękną dzielnicą willową położoną wśród wzgórz i ogrodów. Na peryferiach Szczecina położone są liczne odrębne osiedla jak przemysłowe miasteczko Polcie, z fabryką benzyny syntetycznej, Kozłów, leżący nad zatoką szczecińską.

Ośrodkiem obwodu jest schludne osiedle rybackie Nowe Warpno. Wszystkie osiedla te nie są zupełnie zniszczone, mieszkańcy ich nie uciekali prawie wcale na skutek działań wojennych i posiadają gospodarstwa rolnicze i rybne, obfitujące w konie, bydło, owce i drób.

Równocześnie między przedstawicielami Armii Czerwonej i Rządu Polskiego została podpisana w tych dniach umowa, na mocy której Armia Czerwona przekazuje Rządowi Polskiemu najpóźniej do dnia 20 października b. r. majątki niemieckie na ziemiach zachodnich, częściowo przez siebie zagospodarowane. Niewielką ilość majątków Rząd Polski pozostawił do dyspozycji Armii Czerwonej na czas jej przebywania na terytorium Polski. Umowę podpisali ze strony Rządu Polskiego wicepremier St. Mikołajczyk, a z ramienia marsz. Rokosowskiego gen. Lagunow.

W toku dyskusji poruszona została również sprawa bezpieczeństwa na ziemiach odzyskanych. Napady rabunkowe i inne podobne wypadki utrudniają życie i zagospodarowanie się ludności polskiej. Marsz. Rokosowski zapewnił, że winni maruderstwa pociągani będą do najsurowszej odpowiedzialności.

Polska ustala się w swej sytuacji wewnętrznej — zarazem zaś stabilizuje swą

pozycję międzynarodową. W ub. poniedziałek minister spr. zagranicznych Wincenty Rzymowski, podpisał w imieniu Rzplitej Polskiej statut organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wiadomo, w San Francisco zarezerwowano na podpis Polski wolną stronę w oficjalnym egzemplarzu Statutu. Akt podpisania miał charakter szczególnie uroczysty. Polska bowiem należy do grona członków założycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Cele Organizacji są wielkie i doniosłe. Mają one, przez solidarną współpracę i lojalność wzajemną gwarantować bezpieczeństwo narodów i utrwalić dzieło pokoju. Od pomyślnego wyniku tych zamierzeń zależą losy cywilizacji i ludzkości.

Musi się rozpocząć nowa era współzycia międzynarodowego. Jedno państw, młujących pokój, to kategoryczny nakaz lepszej przyszłości świata, przed którym stoi alternatywa całkowitego upadku kultury lub pomyślnego rozwiązania problemu wiecznego pokoju. Wobec zdobyczy techniki, wobec straszliwych możliwości niszczenia, jakie nauka dała ostatnio w ręce człowieka, stabilizacja stosunków międzynarodowych staje się koniecznością bytu. Organizacja Narodów Zjednoczonych musi znaleźć realne środki uniemożliwienia jakiegokolwiek wojen w przyszłości, skutecznego sparaliżowania wszelkich zakusów złej woli i wszelkich prób nowych agresji. W tych brzemiennych odpowiedzialnościach dla świata, wysiłkach Polska wyczerpie wszystkie siły dla owocnego współdziałania

Jasne jest, że całkowite wytenienie hitleryzmu i militarizmu niemieckiego stanowi jeden z czołowych warunków bezpieczeństwa oraz pokoju. W tej dziedzinie jest wiele niedociągnięć i niezrozumienia. To też z tym większym zadowoleniem należy przyjąć do wiadomości fakt oficjalnego ogłoszenia przez międzysojuszniczą komisję kontrolną w Niemczech likwidacji partii hitlerowskiej. Rozwiązanie partii nastąpiło na skutek ogłoszenia t. zw. prawa Nr. 2. Zgodnie z tym zarządzeniem wszelkie archiwa i majątek partii hitlerowskiej zostają skonfiskowane. Lista obejmuje 61 organizacji, zaś na czele wymienione są partia hitlerowska, SS i Hitlerjugend. Gen. Eisenhower na konferencji prasowej oświadczył, że oczyszczenie Niemiec z elementów hitlerowskich jest zagadnieniem, które nie może być rozwiązane pośpiesznie. To widać zresztą dowodnie z tempa postępowania władz anglo - amerykańskich. Ale stosowanie za mało bezwzględnych metod da w rezultacie odwrotne skutki do zamierzonych. Hitlerizm przesiąknął nawskroś niemiecki naród. Potencjalnie wszyscy prawie Niemcy byli Hitlerami w miniaturze. Potworne zbrodnie dokonywane były przez jednych, aprobowane przez wszystkich innych. Odpowiedzialność jest wspólna.

Jeśli Niemcy — zarówno bezpośredni zbrodniarze indywidualnie, jak i cały naród — nie odcierpią surowej, bezwzględnej kary za swe straszliwe, bezprzekładne bestialstwa, będzie to dla nich ponownie, jak i po I wojnie światowej, zachętą do dalszych planów odwetu. To świat pod groźbą nowej katastrofy winien zrozumieć i z tego wyciągając jak najdalej idące konsekwencje.

Jarosław Janowski

Głos Łodzi płynie z łódzkiej anteny

W związku z przejściem łódzkiej rozgłośni na eter, co stanowi poważną, doniosłą kulturalną datę w Łodzi — zwróciliśmy się do naczelnika programowego, znanego pisarza, wybitnego fachowca w dziedzinie radiofonii, Tadeusza Łopalewskiego z prośbą o kilka uwag na ten temat.

— Przede wszystkim chciałbym podkreślić ogromne zasługi, położone przy odbudowie stacji przez robotników i inżynierów naszych, którzy pod kierunkiem niezmordowanego inż. Gawrońskiego dokonali dzieła odbudowy w ciągu pół roku.

— Przypominam sobie, że jeszcze w początkach marca nie brakło sceptyków, wątpiących w możliwości szybkiej odbudowy...

— Łódź staje w tej chwili — powiada dyr. Łopalewski — w rzędzie miast, mających swój głos w eterze. Dzięki temu program naszej rozgłośni będzie miał wcale szeroki zasięg.

— Stajemy na drugim (po Warszawie) miejscu, jeśli idzie o moc stacji...

— Tak jest. Wkłada to w nas szczególne obowiązki. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Łódź — to przede wszystkim najliczniejsze skupienie robotników, to miasto pracy. Po wojnie łączyła się tu jeszcze jeden element: świat pracowników naukowych, literackich, artystycznych. Powstanie i rozwój wyższych uczelni wyciska swoje piętno na obliczu.

Na pierwszy plan wysuwa się konieczność nawiązania kontaktu z masami robotniczymi, wciągnięcia ich w zakres działalności radia.

— Sądę, że głosniki rozgłośni zbliżą się do swych odbiorców?

— Naturalnie, chcemy nawiązać z naszymi słuchaczami jak najbliższy i najżywszy kontakt. Rozgłoszenia nasza będzie nadawać na całą Polskę audycje ze świetlic robotniczych.

— Tak. Nadaliśmy już dwa programy, ale wówczas emisja ograniczała się do stosunkowo szczupłego grona odbiorców, albowiem przemawialiśmy bez anteny.

— Czy straty, wyrządzone przez najeźdźców dąły się już usunąć?

— Dokonałymiśmy najważniejszego: uruchomienia rozgłośni. Czynna jest amplifikatornia, regulująca emisję. Niemcy wywieźli ją podczas okupacji. Ale największy cios zadali, wysadzając na parę godzin przed opuszczeniem Łodzi — wszystkie urządzenia stacji. Obecnie mamy wszelkie dane potemu, by do reszty zatrzeć ślady spustoszeń.

Są one niemałe! — Przed wojną liczba mikrofonów w Łodzi wynosiła 27, podczas, gdy teraz dysponujemy zaledwie 6

mikrofonów. Z 5 tys. pęt pozostało 500 sztuk. Łatwo się domysleć, że utrudnia to naszą pracę... Muzycy i śpiewacy borykają się z brakiem potrzebnych nut.

Mgr Stanisław Zagórski

I niepowodzenia mają swoją wymowę

(Ze świeżych wspomnień)

W niedzielę rankiem wyjechała z Łodzi do Poznania na Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Dem. w Wielkopolsce specjalna delegacja Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi. Niestety, delegacja nie dojechała do Poznania na skutek defektu w samochodzie. Dojechała zaledwie do Pyzdr, skąd powróciła do Łodzi.

Glucha, ciemna noc październikowa. Niebo zalegają okiem nieprzeniknione wałęsające się chmury. Słaby wietrzyk zdmuchuje nieporządki z ciemnozielonego listowia przydrożnych drzew, którego nie zdążyły jeszcze zwinąć przymrozki jesienne. Samotne auto półciężarowe sunie szosą ku zachodowi, wioząc dość liczne grono pasażerów. Niefrasobliwy humor towarzyszy jadącym, bo ożywia ich myśl społeczna, że wystąpią gdzieś na poważnym zjeździe w stolicy Wielkopolski, że nierzadko im się niewygodny podłóży, bezsenność, a pociąga romantyzm eska-pady. Chłoczą grono składa się z dwóch posłów do KRN, a zarazem prezesa Zarządu Okręgowych Stronnictwa, wiceprezesa, sekretarza, 2 lekarzy i innych osób, wszystkim chce się za Mickiewicza zawołać: „To lubię!”

Ogromny refleks na chmurach w oświe-

— Rozumiemy, że nie od razu da się odrobić skutki wojennej dewastacji! Najważniejszym jest fakt, że skończył się system tymczasowy i że głos Łodzi popłynie z łódzkiej anteny.

łódzkiej Łodzi zwięzający się z każdym przebytych kilometrem, to jeden efekt, teoretyczny wynurający się w świetle reflektorów drzewa, słupy i druty telefoniczne czarują z drugiej strony.

Nieba łaskawie nie spuszcza dżdżu na nieostoję planetek auto. Jeżeli będzie deszcz, to chyba w powrotnej drodze, ale to fraszka: we własnym domu każdy poratuje się łatwo.

Niepostrzeżenie (może to skutek bezwiednej drzemki) nastąpił dzień i ukazali się nieliczni przechodnie. Pogoda zaczęła się psuć, ale co smutniejsze, zaczął się psuć motor poczytowego Citroena, który z pewnością pamięta czasy zwycięstwa nad Marną i obwoził w ostatnich latach swego żywota heil-hillerowców po wszystkich kątach babci Europy, nim przybył do Łodzi z Berlina jako łup wojenny naszych bohaterów.

W tym o zgrozo! gdzieś za Rychwałem, około południa, maszyna stanęła i ani rusz naprzód.

Kierowca zajął sztuczki korbą i różnymi innymi przyrządami, a nawet ustami dla przedmuchania wewnątrz, co pomagało nieco więcej niż umarlemu kadzidło, bo samochodzik powlokło się na odległość 3 km od Pyzdr i tu ostatecznie zaniemogło, jakby z niego duch się ulotnił.

Budżet miejski w Radzie m. Łodzi

Interpelacje i zapytania radnych Str. Demokratycznego.

Zapowiedziana na ubiegły czwartek dyskusja generalna nad budżetem miejskim nie doszła do skutku. Na wniosek radnych zdecydowano przeprowadzić dyskusję po exposé prezydenta, ob. Mijala, na temat ogólnej gospodarki miejskiej, co nastąpi na następnym posiedzeniu N. R. M. Posiedzenie ograniczyło się więc do interpelacji, zgłoszonych przez Str. Demokratyczne i do zreferowania budżetu przez prezesa N. R. M. ob. Hanemana.

Radny Zagórski, imieniem Str. Demokratycznego, zwrócił się z interpelacją, dla czego nauczycielstwo miejskie nie otrzymuje dotychczas podwyższonego dodatku do poborów, uchwalonego przed blisko trzema miesiącami na wniosek klubu radnych Str. Dem. Zwrócił się również z zapytaniem, jak się przedstawia sprawa 30-procentowego dodatku do poborów przewodniczących miejskich komisji mieszkaniowych.

W pierwszej sprawie nastąpiło wyjaśnienie, że dodatek dla nauczycieli będzie wypłacony z funduszu jednorazowej daniny szkolnej po jej zrealizowaniu. Co się tyczy

podwyżki poborów ryczałtowych przewodniczących komisji mieszkaniowych, to już w październiku jest ona zastosowana.

W zwięzłym tym referacie, charakteryzującym budżet miasta na okres od 1 lipca 1945 r. do 31 marca 1946 r., ob. prezes Haneman zwrócił uwagę na fakt, że tym razem budżet nie jest podzielony na zwyczajny i nadzwyczajny, jak to praktykuje się zwykle. Czasy obecne, powojenne, nie pozwalają na inwestycje, które obejmowane są budżetem nadzwyczajnym. Wszystkie, dokonywane obecnie wydatki, noszą charakter zwyczajny, aczkolwiek w wielu wypadkach wywołane są warunkami nadzwyczajnymi.

Po tym referacie szereg radnych zwróciło się z zapytaniami, dotyczącymi poszczególnych pozycji budżetowych. Radny J. Rutkowski imieniem klubu Str. Demokratycznego, prosił o wyjaśnienie, dlaczego przedsiębiorstwa miejskie (elektrownia, gazownia, tramwaje itd.) figurują w dochodach tylko w kwocie 8 milionów zł., co wynosi zaledwie 3 proc. budżetu po stronie dochodów. Odpowiedzi referenta dały tylko częściowe wyjaśnienia. Pełnych wyjaśnień należy oczekiwać w exposé ob. prezydenta.

KOŁO PÓLNOĆ

Stronnictwa Demokratycznego zawiadamia, że zgodnie z uchwałą Zarządu organizuje cały szereg stałych odczytów dyskusyjnych na tematy aktualne.

Odczyty odbywać się będą stale każdej środy o godz. 17-ej w lokalu Koła, ul. Brzezińska 10.

W środę, dnia 24 bm. ob. mgr. K. Boniecki mówił będzie o organizacji samorządu Miasta Łodzi.

Kto czuł jaką taką chęć do pieszej wędrówki, podaży po ratunek do widniejącego zdale miasteczka. Niedziela nie sprzyja poszukiwaniom, bo sklepy, urzędy i warsztaty pracy są zamknięte, mieszkańcy zaszyci w domostwach z racji złej pogody.

W tych dopiero warunkach poznaje się co to znaczy uprzejmość i uczynność.

Pyzdrzy liczą 5.000 mieszkańców. Trafiają się nieliczni przechodnie. Wszyscy znają się dokładnie, jednomyślnie fama wskazuje ob. Dobieckiego, jako najlepszego mechanika. Poszukiwanie nie trwa zbyt długo. Nawiązuje się rozmowę zrazu na ulicy, potem w herbaciarni, bo wypada rozgrzać puste żołądki.

W tem ukazuje się niecodzienny widok: para koni ciągnie zamary samochód, obok Dobicki rzuca się doń jak cudotwórca do nieboszczyka, nie zważając na świąteczny nastrój i garnitur. Żmudna praca trwa godzinę. W wyniku diagnozy: wyczerpanie akumulatora i zły materiał pędny. Można by zaradzić biedzie, gdyby szła elektrownia, niestety, brak węgla.

Zjawia się burmistrz, ob. Gajewski. Obmyśla sposoby uruchomienia elektrowni, choćby brunatnym węglem (z pobliskich kopalń). Wyrażnie jest zmartwiony, że musi poprzestać na dobrych chęciach. Mimo zapowiedzianego urzędowego przyjazdu starosty pozostaje przy gościach.

Telefon idzie w ruch. Poruszona jest Września i Państwowy Zakład Samochodowy.

Starosta odbywa konferencję z burmistrzem i Narodowa Rada Miejska. Odjeżdża do swojej siedziby. Burmistrz Gajewski wraca, czeka jak wypadnie pomoc z Wrześni. O północy po 8 godzinach wyczekiwań nadchodzi pomoc. Dyktowane są warunki. Przedstawiciel Państwowego Zakładu żąda za odwiezienie delegacji do Łodzi 4.000 złotych i benzyny w obie strony, a odmawia przechodzenia samochodu, ponadto wynagrodzenie szofera za pracę w ciągu niespełna doby ma wynieść więcej niż pensja dygnitarza państwowego! Mimo zgody, pomoc chylikiem ulatnia się, oświadcza, że wobec braku zapasowego koła, nie daje żadnej gwarancji dojazdu do Łodzi.

Dalsza część nocy upływa na doraźnie zaimprovizowanym noclegu.

Nazajutrz burmistrz ob. Gajewski wyszukuje właściciela tartaku ob. Namysłowskiego, rozporządzającego akumulatorem, którego chętnie używa razem z fachowymi radami. Powrót do Łodzi po nieaktualnej już wyprawie do Poznania, zapewnił.

Ta przykra przygoda przekonała, jak cenna jest uprzejmość i uczynność w okresie tworzenia nowego życia na powojennych ruinach.

Z. Prof. U. Ł. Ludwik Domański

O potrzebie i metodach nauczania prawa

Prawoznawstwo jest wiedzą praktyczną, niezbędną dla każdego obywatela, bo nieznaną sobie prawa nikt nie może wymawiać się ani bronić. W warunkach dzisiejszego życia każdy musi mieć do czynienia z prawem, czy to w stosunku do państwa i gminy, które nakładają na obywateli obowiązki i ciężary osobiste i majątkowe, czy to w stosunkach prywatnoprawnych.

Według współczesnych pojęć, podstawą istnienia i normalnego rozwoju państwa i społeczeństwa jest nie tylko sprawiedliwość, lecz przede wszystkim praworządność, czyli porządek publiczny, oparty na przepisach ustawowych, mających za zadanie zwołanieładu, spokoju i bezpieczeństwa państwa.

Samowola, anarchia, nieszanowanie obowiązków ustaw lub dowolne ich stosowanie są to choroby, które mogą zniszczyć najsilniejsze organizmy państwowe i społeczno-ekonomiczne, jeżeli państwo i społeczeństwo nie zwalczą ujemnych objawów nagminnego wyłamania się z kadr obowiązującego ustawodawstwa i zachowania się każdego obywatela, bez porządku publicznego.

To też jak znajomość głównych zasad higieny i doraźnego leczenia jest podstawą zachowania zdrowia publicznego, tak też posiadanie najogólniejszych wiadomości o prawie i jego roli w życiu państwowym i społeczno-ekonomicznym jest koniecznym warunkiem wychowania i zachowania się każdego obywatela, bez

względem na stopień jego wykształcenia i stanowisko społeczne.

Niestety w społeczeństwie naszym poziom uświadomienia prawnego jest bardzo niski. Poza prawnikami z zawodu, przeciętny obywatel ma słabe i mgliste pojęcie o tym, co to jest prawo i jaki wpływ wywierają normy prawne na kształtowanie się stosunków ludzkich. Rzadko kto wie, że oprócz prawa pisanego, istnieje prawo niepisane, wkładające na obywateli obowiązek moralny posłuszeństwa prawu pisanemu. Szeroki ogół nie zdaje sobie również sprawy z tego, że indywidualne poczucie słuszności i sprawiedliwości musi podporządkowywać się poczuciu sprawiedliwości społecznej, jako wyższego nakazu moralności zbiorowej i normy regulującej pokojowe współżycie ludzi. Lękawienie ustaw, dekretów, rozporządzeń i zarządzeń władz i urzędów, stojących na straży dobra ogólnego państwa i społeczeństwa, świadczy o tym, że społeczeństwo polskie, z nielicznymi wyjątkami, nie ma jeszcze chociażby elementarnego wychowania i wykształcenia prawniczego.

Ignorancja ogólnych wiadomości prawnych zdradza nawet urzędnicy państwowi i samorządowi, którzy według swego uznania w czynnościach urzędowych kierują się lub nie kierują przepisami prawa i o umiejętności wykładni prawa i o właściwym podciąganiu zafatwianych spraw pod odpowiednie przepisy prawne często nie mają pojęcia.

Taki stan rzeczy, z jednej strony wywołuje narzekania na samowolę i nadużycia, popełniane nieraz przez niższy personel urzędniczy, z drugiej zaś strony budzi niezadowolenie tych, którzy sami nie znając prawa, czują się pokrzywdzonymi, chociażby zastosowano do nich właściwy przepis prawny, o którego istnieniu dowiadują się dopiero po dokonanych bezwiednie uchybieniu.

Zeby złemu zaradzić i przyzwyczaić społeczeństwo do praworządności, trzeba wprowadzić do programów wszystkich szkół ogólnokształcących obowiązkowe nauczanie prawa.

W szkołach powszechnych mogą wystarczyć pogadanki o prawie w ogóle, o ustroju naszego państwa, jego władzach i urzędach, o obowiązkach i prawach obywateli tak w stosunku do państwa i organizacji społeczno-ekonomicznych, jak i w stosunkach między sobą.

W gimnazjach i liceach ogólnokształcących powinien być wprowadzony, jako przedmiot obowiązkowy, wykład prawa w zarysie obejmującym całokształt ogólnych pojęć i instytucji prawnych oraz ustawodawstwa, obowiązującego w państwie. Na wykładach należałoby powoływać pracowników - praktyków, którzy umieli w sposób dostępny dla młodzieży umysłów i urozmaicony przykładami z praktyki prawniczej, wyjaśniać uczniom, na czym polega praworządność i co może być uważane za naruszenie porządku publicznego, zawarowanego ustawami państwowymi.

Niezależnie od tego, z uwagi na wielki rozwój nauk doświadczalnych — przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych

oraz na brak fachowców, przygotowanych dostatecznie do przeprowadzania w sposób naukowy doświadczeń, badań i obserwacji zjawisk na wszystkich odcinkach życia, jest rzeczą konieczną, żeby młodzież wyższych klas licealnych zapoznawała się z logiką w jak najszerszym zakresie i przyswajala sobie metody myślenia nie tylko dedukcyjnego, lecz również indukcyjnego.

Arystotelowska logika dedukcyjna, wykładana dawniej w szkołach średnich, jako jedyny przedmiot logiki, okazała się niewystarczającą dla dociekań naukowych i praktycznego korzystania ze zdobytych technicznych.

Metoda indukcyjna, znakomicie i wszechstronnie opracowana jeszcze przez Franciszka Bacon'a Werulamskiego i wsparta eksperymentalno-indukcyjną logiką Johna Stuarta Mila, w krótkim stosunkowo czasie na polu wszystkich nauk dała tak wspaniałe wyniki, że bez umiejętności orientowania się w różnorodnych i komplikowanych zjawiskach życia, segregowania ich, za pomocą analizy, według znamion ogólnych i cech szczególnych oraz wyprowadzania syntetycznych wniosków nie może być mowy o prawdziwej i owocnej pracy na jakimkolwiek odcinku działalności ludzkiej, zmierzającej do osiągnięcia oznaczonych z góry celów. Idea celowości urzędów, nakazów i zakazów prawnych powinna także kierować pracą ustawodawczą i wykonawczą przy stosowaniu praktycznym ustaw, a osiągnięcie zamierzonych przez ustawodawcę celów, bez analizy i syntezy stosunków prawnych, które ustawa ma regulować byłoby bardzo wątpliwe i niepełne. (D.c.m.)

KOLUMNĄ MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

OD REDAKCJI

Roman Kaczmarek

Walka z ciemnotą

W dzisiejszych czasach miejscem wypowiedzi, wymiany myśli, wykuwania nowych wartości ideologicznych dla każdej większej grupy społecznej jest słowo drukowane. Własny organ dla każdej organizacji jest miejscem spotykania się, ścierania i powstawania nagromadzonych w tej grupie, a uwiecznionych, bogactw duchowych i umysłowych. Własne pismo organizacyjne jest poza tym łącznikiem wszystkich członków i wyznawców zasad głoszonych przez tę grupę.

Znanym jest dobrze fakt, że polityczne organizacje młodzieżowe starają się za pomocą prasy urabiać światopoglądy w wyznaczonym przez siebie kierunku zrzeszonych już stronników oraz wpływać swymi hasłami na dorastające pokolenie, chodzące „dziko”, by skupić ich pod własnymi sztandarami.

Zdrowa myśl szerzenia swej ideologii tym sposobem nurtuje od dawna wśród aktywistów ZMD.

Dzisiejsza „Kolumna Młodych” rozpoczyna nowy odcinek pracy.

Uartym zwyczajem zawsze w pierwszym numerze każdego pisma spotykamy słowo wstępne redakcji. Tym samym szlakiem idziemy i my, choć nie mamy własnego organu, a korzystamy jedynie z gościnności seniorów naszego ruchu. Otrzymując kolumnę w „Tygodniku Demokratycznym” z entuzjazmem przystępujemy do roboty. Ta jedna kolumna do czasu, jak długo nie będzie nas stać na własny organ, musi być wyrazem naszych dążeń, naszych przekonań i naszej wiary.

Kolumna nasza nie może być kolumną zmonopolizowaną, będącą pod władaniem tylko jednych i tych samych piór. Nie chcemy za mądrych wyszukanych słów, pokrywających fałsz i obłudę, jak się to dość często zdarzało w prasie przedwojennej. Każde słowo z tej kolumny musi mówić o przyjaźni, szczerości i wzajemnym zaufaniu. Musi być taranem walącym w mury zacofania i ciemnoty, za którym jasniejsza, radosna rzeczywistość — demokracja.

Idziemy w bój o Polskę Nową. Wielką. Demokratyczną.

„W nas młodych drzemie orłów moc...”

Zebranie Sekcji Akademickiej ZMD

W poniedziałek, dnia 8 października odbyło się w świetlicy ZMD, przy ul. Piotrkowskiej 89, pierwsze zebranie Informacyjnej Sekcji Akademickiej dla członków i sympatyków przy licznych udziałach młodzieży uniwersyteckiej.

Zebranie zabrał przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMD ob. Sosiński, witając zebranych i przedstawiając cel zebrania.

Następnie zabrał głos ob. Łukaszewicz, który w krótkim referacie zapoznał zebranych z celami, jakie winny przyswiecać Sekcji Akademickiej w jej pracy. Referat powyższy jako, że poruszał najwznowniejsze zagadnienia, stojące przed dzisiejszym akademikiem, został przyjęty z wielkim aplauzem.

Również z podobnym entuzjazmem przyjęli zebrani przemówienie ob. Wróblewskiego, witającego zebranie w imieniu Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego.

Po przemowach przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych.

Przewodnicząca Sekcji Akademickiej kol. Żukowska i sekretarz tej Sekcji kol. Łukaszewicz, złożyli sprawozdania z działalności tymczasowego zarządu na terenie Stałej Terenowej Akademickiej Komisji Porozumiewawczej i na terenie Bratniaków poszczególnych uczelni.

W toku dyskusji, jaka wywiązała się po złożonych sprawozdaniach, poruszonych zostało wiele bolączek życia akademickiego.

Na zakończenie postanowiono się zbierać w pełnym komplecie, raz na tydzień, aby wspólnie rozstrząsać sprawy wszystkich uczelni.

Następne zebranie zostało naznaczone na poniedziałek 15 października godz. 17.

DZIENNIKARSTWO-PUBLICYSTYCZNE STUDIUM

(b) W czwartek, 25 października rb, o godz. 18-tej inauguracja roku akademickiego w Studium dziennikarsko-publicystycznym przy Akademii Służby Publicznej w Łodzi.

Wykłady odbywać się będą codziennie od godz. 18 do 20-tej. W piątek, 26 października pierwsze wykłady wygłoszą: p. dr. Henryk Eile — Dzieje prasy i red. mgr. Tadeusz Zbigniew Hanusz — Organizacja dziennika.

Miedzy wielu innymi uroczystościami, zorganizowano tydzień walki z analfabetyzmem. Rzucono hasło: niechaj nie będzie pośród nas analfabetów! Walczmy z półanalfabetyzmem i analfabetyzmem powrotnym! Odezwy, przemarsze, okrzyki! Czy na tym ma być koniec? Czy czekamy na nową imprezę społeczną? Czy pożółkłe, poszarpane afisze na murach miasta pozostaną jedynym efektem t. zw. radosnej twórczości?

Nad tym zagadnieniem należałoby się nieco zatrzymać i przemyśleć jego istotę.

Przeszło pięć lat ponura noc okupacji niemieckiej na naszych ziemiach, niszcząca nasz dorobek kulturalny i oświatowy, burząca naszą organizację szkolną, trzębiąca kadry nauczycielskie na wszystkich stopniach nauczania, rujnująca budynki szkolne i pomoce naukowe, pleniąca ducha i myśl polską, zakłęta w tomach książek i pism, przyniosła nieobliczalne szkody Narodowi Polskiemu. Dziecko polskie nie dopuszczono do szkoły, wychowując się na ulicy, nie widziało polskiej książki, nie poznało czarodziejskiej sztuki czytania — zwiększało tym samym listę notorycznych analfabetów, pozostawionych nam w spadku po zaborcach. Uczeń polski wygnany z ławy szkolnej, zapędzony do ciężkiej, niejednokrotnie ponad jego młodość siły robót, wychowywany do Rzeszy jako wyrobek w fabryce lub na roli, siłą faktu zrywał z polską książką, zapomina o niej, niedokształcony mnoży listę półanalfabetów. Starsza młodzież wśród ciężkich warunków bytowania, wśród więzi i obozów z ledwością broni się przed powrotnym analfabetyzmem.

Odrodzone na demokratycznych zasadach państwo polskie przystąpiło do odbudowy całokształtu życia w nowej, jakżeż bardzo zmienionej rzeczywistości. W szeregu kapitalnych zagadnień państwowych, które czekają na swoją realizację, bodajże na pierwsze miejsce wysuwa się problem szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej, a spośród tych wysuwa się na czoło elementarny postulat likwidacji szeroko rozumianej „ciemnoty”. Dekrety powołujące do życia pewną ilość szkół wyższych, tworzące gęstą sieć szkół średnich różnych typów, budujące rozgałęzione szkolnictwo powszechne po całym kraju, nie dają jeszcze gwarancji absolutnej walki z analfabetyzmem. Urzędnik administracji szkolnej, nauczycielstwo, instruktorzy oświaty pozaszkolnej, każdy na swoim odcinku, niewiele zdziałają mimo najlepszej woli bez pomocy całego społeczeństwa, bez spontanicznego entuzjazmu całego narodu. Do walki z „ciemnotą” musi stanąć każdy uczytły, miłujący dobro Rzeczypospolitej obywatel.

Do walki tej muszą stanąć przede wszystkim stronnictwa polityczne jako te, które przewodzą narodowi; muszą stanąć w pierwszych szeregach organizacje młodzieżowe skupiające niewątpliwie kwiat całego społeczeństwa. Na młodzież przypada największy obowiązek podjęcia szeroko pomyślanej, zorganizowanej działalności oświatowej. W żadnym lokalu organizacyjnym, w żadnej świetlicy nie może braknąć zapaleńców, wstępujących w szranki do walki z „ciemnotą”. Ani jeden członek organizacji nie może grzeszyć brakiem umiejętności posługiwania się płynną sztuką pisania i czytania, brakiem elementarnych wiadomości o Państwie, Kraju, Narodzie, brakiem rozumienia idei demokratycznej, na której ustrój nasz, życie nasze opierają się. W kręgu naszych rodzin, przyjaciół, kolegów, znajomych nie może być analfabetów, powracających do ciemnoty lub biorących rozbrat z książką. To musi być naszym celem i naszą ambicją.

Naród patrzący w wielką przyszłość musi budować podwaliny swej potęgi na mocnym gruncie — na młodym społeczeństwie, światłym, świadomym swoich celów i dążeń. Postulat ten może być urzeczywistniony tylko przez wypełnienie jednej z kardynalnych zasad demokratycznych:

POWSZECHNOŚCI OŚWIATY!

Zasada ta w tryumfalnym pochodzie z Zachodu na Wschód, zrodzona przez Wielką Rewolucję francuską, niosąca walkę oświecenia i liberalizmu z ciemnotą i obskurantyzmem, po przez cały wiek XIX i połowę naszego stulecia, po gigantycznych zapasach z epigonami ustroju feudalnego — w postaci różnego zabarwienia faszyzmu — zwyciężyła decydująco. Konsekwencją wprowadzenia do poszczególnych państw form demokratycznych jest wiedza. Wiedza miała uczynić te masy zdolnymi do wykonywania zadań publicznych. Teoria demokracji podnosiła znaczenie oświaty dla zagadnień publicznych, naukę uważała za najważniejsze narzędzie postępu ludzkiego. Oświecenie mas ludowych miało być pożytecznym środkiem podniesienia na stopień doskonałości demokracji. Kwestia socjalna, to kwestia oświaty — oto kapitalne zagadnienie rzucone przez demokrację. Idea powszechności oświaty wynika z innego jeszcze związku z ideą demokratyczną, daleką od przyczyny korzyści politycznych, a mianowicie: demokracja pragnie, by ogół obywateli miał równe możliwości życiowe w każdej dziedzinie, zatem

i w użytkowaniu skarbów nauki i wiedzy.

Skoro zasada ta jest integralną częścią naszej deklaracji ideowej, skoro ją wyznajemy i wierzymy w jej wielką moc, musimy także z całym pietyzmem zająć się przekuciem słów na czyny.

Pozostawiając nauczanie, objęte ramami organizacji szkolnej, właściwym czynnikiem, naszym zadaniem będzie zwrócić oczy i zainteresowania oraz poświęcić naszą dobrą wolę i umiejętności zagadnieniom oświaty pozaszkolnej wśród młodzieży i dorosłych pojmując to jako funkcję społeczną. Idea oświaty pozaszkolnej to wyteżony ruch, rozpowszechniony dziś niemal wśród wszystkich cywilizowanych narodów.

Przedmiotem oświaty pozaszkolnej, której musimy się w organizacjach poświęcić, będzie człowiek dorosły, a przede wszystkim członek naszej organizacji, celem zaś będzie przysposobienie jednostek na wartościowych członków naszej grupy społecznej. Oświecenie jest nie tylko zdobyczą osobistą, ale również wartością społeczną. Działalność tego rodzaju będzie tym skuteczniejsza, im bardziej będziemy zwarci wspólną ideą pracy w tym kierunku, im lepiej zorganizujemy naszą pracę w tym celu.

Przez oświatę wysokie wartości kulturalne naszego Narodu, które do niedawna były własnością warstw uprzywilejowanych, dziś muszą się stać wyłączną własnością szerokich mas społecznych. Literatura i sztuka, zdobycze myśli i tradycje historyczne muszą należeć do wszystkich obywateli Państwa.

Reorganizacja Zarządu Woj. ZMD w Łodzi

Dnia 29 września 1945 r. odbyło się 2-gie Zebranie Wojewódzkie ZMD w Łodzi, na którym byli obecni: jako przewodniczący ob. ob. Westfal, Kaczmarek, Wróblewski, Sosiński, Żukowska, Bursze, Warchulski, Łukaszewicz i Łopacińska.

Na zebraniu tym nastąpiła reorganizacja Zarządu Wojewódzkiego ZMD. W skład nowego Zarządu weszli:

Ob. ob. prezes Sosiński Władysław, wiceprezes — Kaczmarek Roman, sekretarz — Łukaszewicz Jan, zast. sekretarza — Bursze Tadeusz, skarbnik — Zwierniak Jerzy.

Sekcje: 1) sekcja akademicka — Żukowska Helena; 2) sekcja organ.-pol. — Westfal Janusz; 3) sekcja kultur.-oświatowa — Jedrzejewski Jerzy; 4) sekcja wychow.-fizycz. — Klimczak; 5) sekcja gospodarcza — Warchulski Tadeusz.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: ob. ob. Zagalski Jerzy z Łodzi, Piotrków i Pabianice mają przysłać swoich kandydatów w najbliższych dniach.

W skład Sądu Koleżeńskiego weszli: ob. ob. Schmidt Bronisław, Dembowski Stan., Jasińska Czesława.

Przegląd kulturalny

Teatr kukielek w Moskwie zaprezentował sztukę „Mowgli”, opartą na „Księdze dżungli” Kiplinga. Kierownikiem artystycznym teatru jest znany kukielkarz S. Obraczew.

Dni i noce — taki tytuł nosi film sowiecki, będący przeróbką powieści Simonowa o obronie Stalingradu.

John Priestley, wybitny pisarz angielski był obecny na premierze swej sztuki „On przyszedł”, którą wystawił Teatr Kameralny w Moskwie.

O okrucieństwach Oświęcimia wspomina poeta francuski. Aragon w wierszu p. t. „Z księgi Panopticonu”. Utwór ten ukazał się w rosyjskim przekładzie w miesięczniku „Znamia”.

Sesja Akademii Nauk, która odbyła się w Moskwie, zgromadziła 900 uczestników.

„Krzyżacy” w języku angielskim ukazał się z przedmową lorda Vansittara.

Rzecz o Słowianach pt. „Jest nas 115 milionów” wydał w Londynie znany ekonomista Antoni Plutyński. Książka traktuje o zachodnich Słowianach, stanowiących przedmurze przeciw niemieckiej agresji.

Uratowanie listów i autografów Chopina zawdzięczamy prof. A. Chromińskiemu, który zdołał wydostać je z opieczętowanego przez Niemców gmachu w r. 1942. Obecnie ocalałe zbiory powróciły do biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

W skład zarządu Tow. Literackiego im. Mickiewicza (oddział łódzki) weszli: przewodniczący — prof. St. Skwarczyńska, wiceprzewodniczący — prof. J. Saloni, sekretarz i kierownik działu prasowego — prof. J. Z. Jakubowski i dr. W. Lipiec, skarbnik — prof. A. Kowalska. Towarzystwo pragnie skupić pracowników z dziedziny historii i teorii literatury, oraz miłośników piśmiennictwa.

O POLSKĄ KSIĄŻKĘ DLA NASZYCH ŻOŁNIERZY

(j) 16 Samochodowa Brygada Pancerna, stacjonująca w Szczecinie ma szczególnie doniosłą, nie jako podwójną misję do spełnienia: prócz zadań ściśle wojskowych posiada zadania, wynikające z ekspozycji pozycji na Zachodzie. Ci żołnierze i oficerowie są pionierami polskości. Dlatego cały kraj musi o nich pamiętać i możliwie otoczyć opieką.

Praktyczną formą tej pomocy będzie zaopatrzenie 16 Sam. Brygady Panc. w książki. Wszelkie słowo drukowane jest tam niezmiernie cenne.

Stronnictwo Demokratyczne chętnie pośredniczy będzie w tej akcji zaopatrzenia naszych żołnierzy i oficerów w książki. Prosimy o składanie wydawnictw w sekretariacie Stronnictwa Demokratycznego, Łódź, Piotrkowska 78, 2-ie p.

N. Kuźmiński

Drogą dekretu czy sposobem gospodarczym

(Na marginesie wolnego handlu zbożem)

Świadczenia rzeczowe są niewystarczające dla wyżywienia ludności nierolniczej, to też musi ona kupować produkty, a w tym chleb i mąkę z wolnego handlu.

Ponieważ świadczenia rzeczowe obecnie w porównaniu do roku zeszłego poważnie się zmniejszyły (w zeszłym roku ziemie do Wsły miały dostarczyć 1.300.000 ton zboża, a w roku 45/46 cały kraj ma dać 1.100.000 ton), znaczy to, że rolnik będzie miał więcej zboża do sprzedania po cenach rynkowych, a konsument miejski będzie zmuszony kupować więcej chleba i mąki po tych cenach.

Wiemy, że akcję przyjmowania zbóż z tytułu świadczeń rzeczowych powierzono „Społem”. „Społem” przyjmuje zboże do spółdzielni i wydaje na zlecenie odpowiednich referatów aprowizacji i handlu wojsku, szpitalom, instytucjom oraz placówkom aprowizacyjnym dla ludności nierolniczej. Wymaga to od „Społem” posiadania fachowego personelu, odpowiednich magazynów zbożowych, środków transportowych oraz wielkiego kapitału.

Nie wiemy jednak, jak się przedstawi aparat, który zajmuje się skupem zboża z wolnego handlu, czy jest fachowy, gdzie ma magazyny itd., ale wiemy, że po cenach rynkowych żyta kupimy znaczne ilości. Widzimy, że chleba białego jest pod dostatkiem — w Łodzi po 17—18 zł, w Warszawie po 25—26 zł za 1 kg.

Byliśmy świadkami, że przed tygodniem w Łodzi chleb biały z półek widocznych powędrował do bufetów — na półki niewidoczne i że trzeba było płacić czarem parę złotych drożej, a nawet trzeba było korzystać z grzeczności znajomych, którzy mieli bliższe stosunki ze sklepem, aby otrzymać chleb.

Co to miało znaczyć?

Okazuje się, że świadczenia rzeczowe odstawiane są zbyt wolno i w związku z tym wydano dekret o zakazie wolnego handlu zbożem do czasu, dopóki świadczenia nie będą odstawione w wymaganym procencie.

Pierwsze skutki dekretu zaznaczyły się w tym, że kupiec prywatny chciał na dekrecie zapłacić i schować chleb, żeby wziąć drożej, ale na szczęście „prywatny aparat handlowy” jest tak liczny, że chleb trzeba było ponownie wystawić w oknie. I cena ponownie ustaliła się na 17—18 zł za kilogram. To wszystko mówi, że pomimo dekretu wolny handel zbożem odbywa się w dalszym ciągu „normalnie” i ustalona

cena mówi, że nie ma obawy, żeby podaż zboża na wolnym rynku była zahamowana. Czyli dekret sobie, a handel sobie. A konsument płaci 17 zł za 1 kg chleba i przy tym go kupiec pociesza, że zapłacić może drożej, bo w związku z dekretem, coraz trudniej zboże nabywać.

A zagadnienie tak świadczeń rzeczowych jak i regulacja wolnego handlu doprowadzić się winna do tego, aby konsument płacił taniej.

Wolny handel zbożem w danej chwili nie da się uregulować drogą dekretu, lecz da się uregulować na drodze zorganizowanego skupu, na drodze realizowania ustalonej polityki zbożowej, regulowanej centralnie.

Dlaczego nie można by upoważnić do pilnowania spraw zbożowych jednej instytucji, np. tegoż „Społem”, które już prowadzi skup zboża z tytułu akcji świadczeń?

Dlaczego wolny handel zboża ma znajdować się w rękach przygodnych elementów, dla których momenty spekulacyjne są jedyną pobudką działalności, a nie w rękach organizacji spółdzielczych, których celem jest zaspakajanie potrzeb konsumenta?

Zboże jest zbyt ważnym artykułem żywnościowym, ażeby gospodarką nim nie była ujęta w całości a sprawowała się tylko do świadczeń.

W tej chwili odstawy zbóż odbywają się wolno. Na pierwszym miejscu w dostawach świadczeń znajduje się woj. łódzki.

Z Sali Koncertowej

Bandrowska i Umińska

Jakkolwiek sezon koncertowy dopiero się rozpoczął, to jednak ruch w tej dziedzinie obserwujemy taki, jak w czasach normalnych już w pełni sezonu. Po kilku koncertach tygodniowo, a zdarzają się wypadki, kiedy na przestrzeni kilku dni (w danym razie od 9 do 14.X. odbyło się 5 wyraźnie pięć) koncertów tych dwóch wymienionych w artykule niniejszego sprawozdania artystek, przyczem jednego i tego samego dnia (niedziela 14 bm.) w południe śpiewała Bandrowska, wieczorem zaś grała Umińska. Zdawać więc mogłoby się, że publiczności nie starczy na tyle atrakcji — tymczasem wszystkie te koncerty wypełniały sale — odbywały się one w wielkiej sali kina „Baltyk”.

Ewa Bandrowska! Jest już w samym brzmieniu tego nazwiska jakiś specyficzny walor! Znamienna artystka od dawna jest już osobą i chlubą sztuki polskiej, zwłaszcza zagranicą.

Na dzień 20. 9. odstawiono 6,4%, w innych województwach mniej. Jeżeli rolnik nie odstawia należnego zboża, może byłoby lepiej, żeby Skarb kupował potrzebne ilości zbóż po cenach komercyjnych — na rzecz wojska, szpitali i ludności nierolniczej, a rolnik niech zwraca w miejsce świadczeń równowartość zboża po cenach komercyjnych.

W tej chwili rozpiętość cen jest bardzo duża na żyto. Od 250—300 zł za 100 kg na zachodnich terenach, żyto dochodzi do 1000—1100 zł na wschodnich.

Cenę komercyjną należałoby ustalić jedną dla całego terenu Państwa — ostateczną dla rolników, co znakomicie przyczyniłoby się do usunięcia możliwości spekulacyjnych zbożem.

Przekazując jednej instytucji, to zn. „Społem” skup zboża po cenach komercyjnych, oraz obowiązkiem zaopatrzenia różnych zrzemień, szpitali itd. w przetworzone zboże, należałoby wyjednać dla tej instytucji prawo przemian.

W ten sposób na oddinku gospodarki zbożowej utworzyłibyśmy jakby instytucję monopolu. Na drodze instytucji monopolu, który prowadziłby zorganizowany skup zboża w myśl polityki zbożowej ustalonej centralnie, gospodarkę zbożową można by regulować sposobem gospodarczym o wiele skuteczniej niż drogą dekretu. W każdym bądź razie dla dobra aprowizacji ludności nierolniczej wolny handel zbożem nie może zostać niezorganizowany.

Bandrowska bowiem ilościowo występuje więcej poza granicami kraju. Jej tournée artystyczne po całej Europie od północy aż do południa, tak na zachodzie jak i wschodzie — to wielki łańcuch sukcesów, wywołujących ze strony tak słuchaczy jak i głosów prasy — największy entuzjazm. Bo i jest się czym zachwycić w sztuce wokalne naszej wielkiej artystki! Sam wybór i zestawienie programu nasuwa uwagę, że mamy do czynienia z artystką wymagającą od siebie bardzo wiele. Programy Bandrowskiej nie są układane z celem wyłącznym podobania się publiczności, odpowiadają one najsurowszym wymaganiom najpoważniejszej krytyki. Wykonanie zaś samo stoi na szczytowym poziomie sztuki wokalne. Sopran koloraturowy Bandrowskiej fascynujący i olśniewający zwłaszcza w górze to rzadki klejnot!... a ona sama na estradzie stanowi wyjątkowo piękne zjawisko. Wyglądała jak markiza z rokokowej epoki! Na „Wieczorze walców” zwłaszcza! To też od pierwszej pięknej artystki czarem swych zalet osobistych potrafi nawiązać kontakt z publicznością, przyjmując ją jako „bohaterkę dnia”. Zwraca uwagę gorące przyjęcie doznała Bandrowska na drugim wieczorze — a był to koncert samych walców: od Schuberta do... Dunajewskiego! Na Poranku Symfonicznym pod dyktando Zdzisława Górkiewskiego, słyszeliśmy zato szereg arcy operowych. Artystka na każdym z 3-ech swoich koncertów „na bis” śpiewała m. in. prześliczną i prześliczną „Piosenkę Coton”, z op. „Casanova”. Ludomira Różyckiego. Sądząc z frekwencji i przyjęcia — Bandrowska powinna w sezonie bieżącym wystąpić conajmniej jeszcze raz!

Wioliniстка poważna, również kultywująca tylko sztukę a nie schlebienie snobizmom PT. Publiczność okazała się Eugenia Umińska. Wymagający wysokiej doskonałości wirtuozerii koncert skrzypcowy D-dur Brahmsa z orkiestrą, którą prowadził sprężysty dyr. K. Wilkomirski — artystka zagrała z poczuciem wielkiej odpowiedzialności artystycznej. Opanowanie techniczne idzie w zgodnej parze u Umińskiej z pełną ekspresją i wdukiem interpretacji. Ostatnia uwaga dotyczy jeszcze bardziej reccitalu własnego, odbytego w Konserwatorium, w którego programie znalazły się obok siebie takie dwie różne sonaty jak: Tartini’ego i Francka! Nie gra naogół Umińska — dla ucha, raczej — dla ducha... Przyjmowała ją publiczność, zwłaszcza na symfonicznym gorąco, wywołując kilkanaście razy pod rząd... Umińska również powinna w tym sezonie grać jeszcze.

Bolesław Busiakiewicz

TEATR „ROZMAITOSCI” NAWROT 27 4 ASY — M. KOŁPACOWA I E. PAPLIŃSKI

W dniu 19, 20, 21.X.45 r. o godz. 19.15 oraz 21.X.45 r. o godz. 16.30 wystąpi reprezentacyjny kwartet rewerserski — 4 ASY z solistami K. Celigą i M. Ziolińskim, członkami b. chóru Dana oraz M. Kołpaczówną i E. Paplińską odtańczą czardasza, walca Czajkowskiego.

ĆWIKLIŃSKA W TEATRZE POWSZECHNYM 11-go Listopada 21.

Dziś i dni następnych (w niedzielę i święta dwa przedstawienia: po poł. 16 i wieczorem 19.15). Gościnnie występuje: Mieczysław Ćwikliński, Jadwiga Baronówna, Wiktor Biegański, Tadeusz Wesołowski, w świetnie granej komedii „SKIZ” Zapołskiej w reżyserii E. Chaberskiego.

Z notatek tłumacza

Miejsce na ziemi

(Julian Przybysz: „Miejsce na Ziemi” 1945. Łódź. — Nakładem „Czytelnika”)

Gdy powziąłem zamiar przetłumaczenia na język rosyjski (dla anatólii poetyckiej) poety Polskiej dzisiejszej — jakoś zapomniałem o Przybysz.

Nie było to, właściwie mówiąc — moja wina. Prawie ćwierćwiecznej pracy poetyckiej, poety-revolucjonisty, poety posiadającego swą własną twarz literacką — nie mogłem nie zauważyć. W kartotece pamięci mojej Przybysz był notowany notorycznie — chociaż nie był przestępcą poetyckim.

Ale dopiero teraz mam pod ręką książkę Przybysza, jego „Miejsce na Ziemi”. Jest to książka, jakiej nie zna jeszcze nasz rynek książkowy, rynek powojenny. Jest to prawdziwa książka i, co najgłośniejsze, — prawdziwego poety.

„Nie wszystkie poezje ocaliłem w tej książce” — pisze w przedmowie Przybysz. — „Lecz utwory, które do zbioru nie weszły — skazuje na zapomnienie.”

Mamy więc do czytania nie tylko ze zwykłą zbiorów utworów poetyckich, lecz z całą twórczością poety, twórczością przedstawioną w sposób przez niego wybrany. Mamy więc przed sobą całego poety, jego jakoby „życiorys poetycki”.

— „Urodzony do pluga z nadmiaru ziemi zostałem poe...”

— „Ziemi kłaniałem się niebom...”

Poezja określa twórczość swą wyraźnie, kategorycznie. Wiemy kim jest autor, kim on chce być. — Przybysz, poeta ziemi, — poeta z ziemskiej łaski.

— Kto jest poeta?

— Jak zatoczyć poemat na kołach? — pyta nas Przybysz.

Poezja to nie wóz Drzymały. Ale tak jak i tamten dynamiczny. Psychicznie. Jest to „ladunek słowa w współczesność czynu”.

— Kto jest poeta? — powtarza swoje zapytanie Przybysz i sam nań odpowiada: — „Poeta — wykrzyknik ulicy” (wiersz „Gmach”). Gdyż ulica — to tłum — a tłum jest rytmem, gdyż — „umie dyszyć rytmicznie”.

— „Dyszy rytmicznie i wrze wielokolowy tłum...” (wiersz „Wrażenie”). Przecież myśl poety jest jasna. Przecież rytm — to opanywany rozruch (wiersz „Na budowie mostu na Wiśle”).

Jeszcze rosyjski poeta Aleksander Blok powiedział: że „Poezja — to rozruch rytmu i emanacja prozy”. Może dlatego Przybysz lubuje się w wierszach nie rymowanych, w wierszach doskonałych ale pisanych prozą, wierszach, których forma jest możliwa tylko dla prawdziwego poety.

Jest u Przybysza wiersz przez wielkie „W”, wiersz o bezdomnym studentcie, o „wszystkich numerach na tarczy telefonicznej”. Jest to wiersz prozą. Forma, może najtrudniejsza dla poety. Z Rosjan mistrzem takiego wiersza był Turgeniew. Przypomina się jego:

— „Kak choroszi, kak swiezi byli rozy...”

— „Teraz nie pisze się o różach. Poeta teraz niejszości (wzrośszej) pisze

— „o zielonym sznurze co zastęgi wkolo szyi...”

— „Kij nieskończoności u ust...”

Taką właśnie była przecież wczorajsza terazniejszość.

Poezja gra na zmysłowości, zmysłowości słowa, słowa, które zmienia cień w słuch — Uwaga — krzyczy poeta, krzyczy do czytelnika (tego nagle). „nagiego jak dziewczyna z dziewiętego piętra”. Uwaga! — „Położ ręce na strunach telegrafu bez drutu — zagraj!”

Pamiętam Majakowskiego. Przybysz od niego wziął nieco. Przez wiersz rymowany idzie on dziarsko, śmiało, na bosaka, tak jak tamten.

... idzie śpiewając, bosko, wesolo...

Ale wesolość Przybysza, jak i Majakowskiego jest wesolością tragiczną, inną nie może być — tragicznym jest życie. — Życie zaczyna się i kończy neonem: bladym, nocnym, tragicznym. Poeta pamięta pierwszy:

— „pierwszy neon czerwony jak winorośl u okien...”

Zresztą jak mógł nie pamiętać neona łaki? Przecież neon to poezja. Przecież poeta słyszy, słyszy poprzez kolor czerwony neonu, — „słyszy ślady przechodnia, który żyje tak mało...”

Przez Majakowskiego („Pełnia”, „Gmachy”), droga twórczości poetyckiej prowadzi do wierszy o własnej doskonałej tonacji: „Na szarym końcu”, „Póki my żyjemy”, „Oczy zabitych...”. Padają daty 1941... 1942... Już nie Paryż, już nawet nie Warszawa. Poeta pisze w Kijowie, pisze w Noc Nalotów, pisze na polach Wielkich.

I — prawie na końcu książki, — wiersz „Nad poległym powstańcem”. Wiersz o powstańcu warszawskim. Prosty. Nie wniebowzięsiony. Taki, jak prosta była „neonowa luna” pożaru warszawskiego i w kapieli zórz fioletowych — zórz neonowych śmierć szarego powstańca.

Jest to książka, o której nie można pisać dużo, którą chce się przetłumaczyć całą, którą czytać całą powinno, gdyż w niej każdy wiersz jest prawdziwym wierszem poety, gdyż wiersze Przybysza tworzą jedną mleczno-neonową całość.

Na pewno będą tłumaczyć Przybysza!

P. JURJEWSKI

Edward Wróblewski

Przyjaciele

(Dokończenie)

Zwiedzieli się ludziska zamknięci w obozie, że z trzeciego piętra, przez okienko wychodzące na sąsiednią posesję, można się porozumieć z najbliższymi, którzy, dzięki pomocy dozorcę domowego, wywoływali drogę im osoby. Ciskano na podwórko listy i zawiniątki za cennymi drobiazgami. Cieszą się widokiem drogiej osoby i przyjaciół, pozostających na wolności.

Gienka stała wpatrzona w okno jak urzeczona. Ktoś tam z góry dał znać i po chwili Ninka z synem spoglądała na nią jak z ram dalekiego obrazu z wysokości tylko kilku piętér zaledwie, tak bliska, a jednak daleka.

Pomimo ogromu tragedii, czuła się szczęśliwą, że własnymi oczami widzi tych, którzy od najpiękniejszych dni młodości byli dla niej najdroższymi przyjaciółmi. A więc są. Wie już gdzie ich szukać. Zrzuciła kartkę ścisłała mocno w ręce jak drogi skarb. Zataczając się jak pijana, wypadła z bramy i pędziła z radosną nowiną, ubita białym śniegiem ulicą do chorego męża.

*

Major SS Sauer, komendant obozu, miał piękne błękitne oczy i włosy przyprószone siwizną. Kto jednak raz zajrzał głębiej w te oczy, przeraził się od nadmiaru ukrytej w nich zbrodni. Tylko na ziemi niemieckiej, od wieków broczącej krwią i przesyconej krzywdą wielu wypartych na wschód plemion, mógł się zrodzić podobny potwór. Tylko matka-Niemka, wychowana w pogardzie i nienawiści do ca-

tej ludzkości, mogła wydać na świat tej miary bestię.

Od rana do nocy latał jak opętany, wrzeszczał, bił i kopał nie tylko wysiedlonych, lecz i podwładnych sobie knechtów w niebieskich mundurach, rekrutujących się z miejscowych volks-deutschów.

*

Małeńkie dzieci, nie znajdując pokarmu w piersi matki, skazane były na głodową śmierć. Czerwony Krzyż przysłał mleko dla niemowląt.

Na podwórku fabryki stały uradowane, wybiezione matki dookoła wielkiej płyty żelaznej, pod którą płonął ogień. Na wierzchu stało wiele naczyń, a w nich warzyło się mleko i różne wymyślne kleiki dla ukochanych maleństw. Cieszyły się kobieciny, że napoją dzieciątka ciepłym mleczkiem.

Zza węgla fabryki, wypadł Sauer. Powiało zimnem i blady strach padł na matki.

— Co tu robicie — bełkotał niewyraźnie.

— Gotujemy mleko dla niemowląt.

— Dla waszych polskich szczeniąt?

— Dzieci nasze nie są szczeniętami — odparły godnie.

Po tej odpowiedzi krew zalała oprawcę. Jak rozjuszony byk, wskoczył na rozpaloną płytę, powyrwał wszystkie naczynia, kopiąc butami, rozwalając całe prowizorycznie zbudowane ognisko.

A matki stały bezsilne i patrzyły ze smutkiem na pieniającego się wściekłością i dyszącego triumfem, germańskiego naczelnika.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie umowy z dnia 6 lipca roku 1945 między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich obywatele polscy narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej mają prawo zmiany obywatelstwa polskiego na radzieckie i przesiedlenia się do ZSRR. Umowa nie dotyczy tej ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej z terenów województw białostockiego, lubelskiego i rzeszowskiego, która stosownie do umów, zawartych 9 i 22 września 1944 roku między Rządem Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej SRR i Polskim Komitelem Wyzwolenia Narodowego, ewakuowana będzie do ZSRR za pośrednictwem pełnomocników tych Republik, mających siedzibę: Republiki Ukraińskiej - w Lublinie, Białoruskiej - w Białymstoku i Litewskiej w Sejnach.

Stosownie do postanowień umowy z dnia 6 lipca 1945 r. podaje do wiadomości co następuje:

1) zamieszkali na terenie miasta Łodzi, obywatele polscy narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, pragnący nabyć obywatelstwo radzieckie i przesiedlić się do ZSRR powinni wnieść podania w tej sprawie do właściwego Starostwa Grodzkiego w terminie do dnia 1 listopada 1945 r.

2) osobom zmieniającym obywatelstwo i przesiedlającym się przysługuje prawo za brania ze sobą swych rodzin. Do rodziny mogą być zaliczeni: żona (lub mąż), dzieci, matka, ojciec, wychowankowie jak również inni krewni niezależnie od ich narodowości, jeżeli prowadzą wspólne gospodarstwo i wyrazili życzenie przesiedlenia się.

3) przesiedlenie odbywa się na koszt państwa.

4) osobom przesiedlającym się przysługuje prawo zabrania ze sobą należących do nich mienia nie przewyższającego 2-cho ton na rodzinę dla ludności wiejskiej i 1 tony dla ludności miejskiej. Osobom zawodów specjalnych jak rzemieślnikom, lekarzom, artystom, uczonym itp. przysługuje prawo wywozu przedmiotów niezbędnych dla ich pracy zawodowej.

5) osoby przesiedlające się mają prawo wziąć ze sobą do 1000 rubli w gotówce, którą otrzymają w wyznaczonych punktach dróg, zamiany waluty polskiej na radziecką;

6) kwoty pieniężne przewyższające 1000 zł, będą deponowane w bankach za pokwitowaniem i zostaną zwrócone ich właścicielom po przybyciu do ZSRR;

7) obywatele polscy, którzy uzyskają zgodę na zmianę obywatelstwa będą zawiadomieni o terminie i trybie wyjazdu do ZSRR.

Prezydent Miasta

(-) K. MIJAŁ

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe w lokalu Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego Oddziału Przemysłowego w domu przy ul. Wólczańskiej Nr 18 I piętro.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym - Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 5, do dnia 25 października 1945 r. do godz. 11-ej w kopercie należy zamknąć z napisem: „Oferta na roboty remontowe w domu przy ul. Wólczańskiej Nr 18 w Łodzi”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł otrzymać można w Wydziale Technicznym - Oddział Budowlany ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój Nr 207. Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 1.300 - należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 15 października 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

W GIMNAZJUM W OZORKOWIE

wakuje posada:

PRZYRODNIKA, GIMNASTYKA

Zgłoszenia:

Ozorków, ul. gen. Roli-Zymierskiego 5 m. 2 ob. Kornasewski.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na roboty przebudowy pompy, zainstalowanie ciepłej i zimnej wody, urządzeń sanitarnych w Domu Opieki Społecznej dla starych i kalek w Romanowie.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym - Piotrkowska 64, I piętro w pokoju Nr 5 do dnia 21 października 1945 r. do godz. 11-ej przed południem w kopercie należy zamknąć z napisem: „Oferta na wykonanie robót przebudowy pompy, zainstalowanie ciepłej i zimnej wody, urządzeń sanitarnych w Domu Opieki Społecznej w Romanowie”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 20 zł otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 42, otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 3.000 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego - ul. Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 13 października 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi rozpisuje przetarg nieograniczony na odbudowanie stróżówki na posesji przy ul. Łagiewnickiej Nr 24/36.

Oferty wnieść należy do Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr 225, do dnia 20.10.45 r., w zapieczętowanej kopercie zaopatrzonej napisem „Oferta na odbudowanie stróżówki”.

Wszelkie informacje można otrzymać w Ubezpieczalni Społecznej Wólczańska 225, pokój Nr 35 od godz. 8-ej do 9-ej rano.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na rozbiórkę murów ochronnych ścian zewnętrznych i w oknach suterynowych w Szkole Powszechnej przy ul. Cegielnianej 63 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro pokój nr 5 do dnia 23.10. 1945 r. do godz. 11-ej w kopercie należy zamknąć z napisem „Oferta na roboty budowlane w Szkole Powszechnej przy ul. Cegielnianej 63 w Łodzi”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł otrzymać można w Wydziale Technicznym - Oddział Budowlany ul. Piotrkowska 64, III piętro pokój nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 1.400 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 13 października 1945 r.

Zarząd Miejski m. Łodzi

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg publiczny na przebudowę ustępów w szkole przy ul. Kilińskiego 109.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym - Piotrkowska 64 I piętro w pokoju Nr 5 do dnia 23 października 1945 roku do godz. 12-ej w południe w kopercie należy zamknąć z napisem „Oferta na przebudowę ustępów w szkole przy ul. Kilińskiego 109”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddz. Budowlany ul. Piotrkowska 64 III piętro, pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-ej. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 850 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska Nr 98, kwit zaś dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na rozbiórkę murów ochronnych ścian zewnętrznych i w oknach suterynowych w Szkole Powszechnej przy ul. Cegielnianej 63 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64 I piętro, pokój Nr 5, do dnia 23 października 1945 r. do godz. 11-ej, w kopercie należy zamknąć z napisem „Oferta na roboty budowlane w Szkole Powszechnej przy ul. Cegielnianej 63 w Łodzi”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł otrzymać można w Wydziale Technicznym - Oddział Budowlany ul. Piotrkowska 64, III piętro pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 1.400, należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 13 października 1945 r.

Zarząd Miejski m. Łodzi

GÓRNICZY ŚLĄSCY PRZYWIEZLI WĘGIEL W DARZE DLA WŁÓKNIARZY ŁÓDZKICH

W niedzielę, dnia 14 bm. przybyli do Łodzi przedstawiciele górników śląskich. Przywieźli oni w darze dla włóknarzy łódzkich 34 wagony węgla z. zn. 800 ton.

Górnicy wszystkich kopalń przeznaczyl jedną niedzielę w miesiącu na wydobywanie darmowego węgla dla najbardziej potrzebujących.

Przybyli górnicy zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli władz miejskich, partii i całego łódzkiego przemysłu.

Górnicy śląscy pierwszy staneli do pracy, wiedząc, że brak węgla może zatrzymać przemysł w całym kraju.

Z robotnikami łódzkimi łączy ich wielki, wspólny cel - dobrobyt ojczyzny.

Wytwórnia Rymarsko - Skórzano - Galanteryjna A. J. LUFNIAK

Łódź, Piotrkowska 69 - Telefon 129-34
Konto PKO nr 377, LSK konto nr 166

Poleca:

Torebki damskie, portfele, teki, walizy, piłki nożne, siatkowe, koszykowe, worki, do boksu, materace, do atletyki i wszelkiego rodzaju wyroby skórzane.
Firma istnieje od 1933 roku

Wyszedł pod redakcją Maksymiliana SERWIŃSKIEGO

PIERWSZY ROZKŁAD JAZDY

kolei, lotniczy, autobusowy, tramwai K. E. L. i Kolei Dojazdowych L. W. E. K. D.

Obowiązujący od 25 września 1945 roku.

Do nabycia w Polskim Biurze Podróży „Orbis”

Łódź, Piotrkowska 65 i 68

HURT!

DETAIL!

Polecamy P. T. Klijehteli
Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikeli, spiral grzejnych i t. p. Wszelki sprzęt elektro-techniczny. Stałe pogotowie napraw elektrotechnicznych

Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacja Siły i Światła

„A E R O”

sp. z ogr. odp.

Łódź Przejazd 36 tel. 153-79

Firma „ODEON”

Demiński Jan

Łódź, Piotrkowska 160, róg Główniej
POLECA

Duży wybór instrumentów muzycznych. Patefony, Płyty, Radia, Harmonie, Struny, Igły, Sprężyny.
Warsztat reperacyjny na miejscu

Kupno

Sprzedaż

Repertuar kin łódzkich od dn. 19. X-45r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67 TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Rozwędźmy się Nowiny dnia Nr 15 Polska Kronika Filmowa Nr 28
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16 H E L ul. Legionów 2-4	„Trzewiczki” „Polska Kronika Film. Nr 28”
WISŁA ul. Przejazd 1 STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Bohater Legii” Polska Kronika Filmowa Nr 28
BALTYK ul. Narutowicza 20 GDYNIA ul. Przejazd 2	„Bitwa o Sewastopol” „Na Pomorzu”
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Studentka” „Polska Kronika Film. Nr 28”
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Ucieczka w nieznane” Polska Kronika Filmowa Nr 26
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	„Sportowiec mimo woli” „Polska Kronika Film. Nr 26”
PRZEDWIOSNIE ul. Zeromskiego 74-76 TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Gunga Din” „Morze”
	„Mądrala” Polska Kronika Filmowa Nr 28

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia”, „Baltyk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiosnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.